

Z KRAINY DUCHA GÓR



ŻYCIE • HISTORIA • NATURA • KULTURA
TURYSTYKA • KARKONOSZE I OKOLICE





ODK
osiedłowy
dom
kultury

DCF
osiedłowy
dom
kultury

JELENIA GÓRA

OSIEDŁOWY DOM
KULTURY
JELENIA GÓRA

ORGANIZATOR: OSIEDŁOWY DOM KULTURY W JELENIEJ GÓRZE, UL. K. TRZCIŃSKIEGO 12, 58-506 JELENIA GÓRA
TEL. 75 75 31 831
zoomiff@gmail.com
www.zoomfestival.pl



Od redaktora

Zima w górskim krajobrazie malowana jest nie tylko śniegiem, choć to właśnie biel szczytów, stoków oraz lodowe figury rzeźbione mrozem i polerowane wiatrem nadają jej baśniowy charakter. Pozorny tylko sen przyrody, łamiące spokój sylwetki wędrowców i narciarzy, skrzypiące ścieżki pod nogami. Niezwykła cisza, gdy powietrze zastygnie w bezruchu. Zachwyty nad urodą natury mieszają się z grozą niebezpieczeństw czyhających na zbłąkanych i nierozważnych. Śmierć zimą bywa tutaj częściej, niż nam się wydaje...

Zimowe życie pozostaje jednak piękne, cokolwiek dzieje się za oknem. Słońce rozgrzewa serca, w śnieżycach rodzą się tajemnice, o zmierzchu zza otulonych snem drzew i skał wyłaniają się wieczorne mary, rozpalające nocą wyobraźnię dopisującą niesamowite kształty i znaczenia mglistym cieniom zauważanym kątem oka...

Zimową porą najłatwiej spotkać Ducha Gór wypełniającego sobą każdy wymiar otaczającej nas przestrzeni. Nic dziwnego, wszak panuje w swojej Krainie nieustannie i ślady swej wszechobecności pozostawia wyraźne, zauważalne na każdym niemal kroku.

Dlatego w zimowym wydaniu magazynu z Krainy Ducha Gór króluje właśnie On. Duch Gór w każdym niemal słowie i najróżniejszych postaciach. Kim jest, jak trwa w legendach, jak wielką stanowi inspirację dla artystów, jak głęboko osadzony jest w przeszłości tego miejsca, jak mocno obecny jest we współczesnym życiu i decyduje o współczesnym obliczu regionu stworzonego jego siłą sprawczą.

Gdy słuchamy opowieści o Duchu Gór, pod powiekami rysuje się sylwetka nadludzkiej istoty z fantastycznego świata. Wystarczy jednak otworzyć oczy, by nabrała ona rzeczywistych kształtów i zyskała ludzką twarz. Ducha Gór tworzy przecież naturalny i kulturowy krajobraz miejsca oraz przede wszystkim ludzie wypełniający je swoją obecnością, aktywnością, codziennym i świątecznym życiem.

Wchodząc do uduchowionej Krainy na progu nowego roku, w imieniu naszego zespołu redakcyjnego życzę wszystkim dobrego czasu, pięknych chwil i nieustannego czerpania ze skarbcza bogactw regionu pełnego cudów, jakich próżno szukać w innych stronach świata. Rozglądajcie się uważnie wokół siebie. Spójrzcie na to, co jest bardzo blisko, tuż za drzwiami, na wyciągnięcie ręki.

Zobaczcie, dotknijcie, poznajcie, posmakujcie, poczujcie prawdziwego Ducha Gór! I pielęgnujcie go w sobie, bo tutaj żyje mu się najlepiej.

Daniel Antosik

**Daniel Koszela – Obserwując zdobywców
– V Nagroda w Konkursie fotograficznym
Zobacz Ducha Gór 2023**





NR 5 JESIEŃ 2023

- 3 / **Od redaktora** / *Daniel Antosik*
- 5 / **Kalevala – fińska enklawa w Karkonoszach** / *Joanna Cychol*
W Borowicach istnieje jedyna w Polsce i Europie wioska lapońska położona poza Finlandią
- 11 / **Zmiana warty pod Łabskim Szczytem** / *Leszek Kosiorowski*
Prowadzone od prawie pół wieku przez rodzinę Maciejowskich kultowe górskie schronisko górskie zmienia się!
- 16 / **Kowary wstają z kolan** / *Leszek Kosiorowski*
Miasto, które przez dekady kojarzyło się tylko z pesymizmem i narzekaniem, jest coraz bardziej atrakcyjne, przybywa w nim turystów, a jednocześnie nie daje się kolonizować przez deweloperów.
- 21 / **W duchu partnerstwa** / *Dorota Goetz*
Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Ducha Gór istnieje już 20 lat!
- 27 / **Koneccy na szczytach kolonii artystycznej w Szklarskiej Porębie** / *Daniel Antosik*
Rodzina świetnych artystów w krajobrazie kulturalnym regionu.
- 32 / **Rysunek doskonały** / *Marcin Harlender* / BWA w Jeleniej Górze
Wspaniałe prace Beaty Kornickiej-Koneckiej do obejrzenia w jeleniogórskiej galerii BWA
- 35 / **Duch Gór** / *Olga Orlńska-Szczyżowska, Jarosław Szczyżowski*
Kim właściwie jest ta legendarna postać?
- 38 / **Dlaczego storczyki? Wiele ich rośnie u nas!** / *Marek Malicki, Marian Bochynek*
W Sudetach Zachodnich występuje mnóstwo niezwykłych roślin. Zachwycającym kwiatom poświęcona jest najnowsza wystawa czasowa Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze
- 39 / **Magiczne kadry 2023** / *Daniel Antosik*
Niezwykły portret cudownej krainy. Prezentujemy wyniki i prace laureatów ostatniej edycji konkursu fotograficznego „Zobacz Ducha Gór”
- 42 / **Miejsca nieoczywiste: Cicha Dolina i Tajemnica Góry Sobiesz w Piechowicach** / *Olga Orlńska-Szczyżowska, Jarosław Szczyżowski*
Wyprawa w ciekawe rejony pełne tajemnic przeszłości
- 46 / **Janowickie opowieści** / *Partnerstwo Ducha Gór*
Czasem trzeba obejrzeć się za siebie, by zrozumieć to, co niesie przyszłość... Na kartach książki pamięci: prewentorium w Janowicach Wielkich i szkoła w Miedziance
- 50 / **5500 zgłoszeń z 4 kontynentów** / *Leszek Kosiorowski*
Wielkie święto narciarstwa biegowego na Polanie Jakuszyckiej w Szklarskiej Porębie już niebawem. Wciąż jednak można się zapisać na każdy z siedmiu dystansów 48. KGHM Biegu Piastów
- 51 / **Rozczochrana Panna Młoda, czyli na tropie karkonoskich specjałów z jabłkiem** / *Anna Komsta*
Cenne owoce i przysmaki kuchni regionalnej, którymi zajadano się od wieków
- 56 / **Z Bestiariusza Jeleniogórskiego...** / *Tomasz Szyrwiel*
Fantastyczne opowieści z krainy wiecznych mgieł. Poznajcie Wieczorną Zorzę...
- 58 / **Ulisses jeleniogórski** / *Ewa Kiraga-Wójcik*
„Inversio temporis” – kolejna książka Rafała Froni już w rękach czytelników

Z KRAINY DUCHA GÓR

Magazyn regionalny
ISSN 2956-6533

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania

PARTNERSTWO DUCHA GÓR

ul. 1 Maja 9 lok. użytkowy 2
58-530 Kowary
tel. (+48) 75 644 21 65
e-mail: sekretariat@duchgor.org
www.duchgor.org
www.skarbiecduchagor.pl
KRS: 0000321321
NIP: 611-266-36-54

KONTO BANKOWE:

17 1090 1926 0000 0001 2100 6746

REDAKCJA

Daniel Antosik
(redaktor prowadzący)
tel. 601572243
Dorota Goetz
(redaktor naczelny)

Joanna Cychol
Ewa Kiraga-Wójcik
Leszek Kosiorowski
Olga Orlńska-Szczyżowska
Jarosław Szczyżowski
Tomasz Szyrwiel
Grzegorz Truchanowicz

KOREKTA

Ewa Kiraga-Wójcik

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD

Natalia Jaskólska / AD REM

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Daniel Koszela / *Karkonoska Rzeźba*
II Nagroda w konkursie fotograficznym
Zobacz Ducha Gór 2023

DRUK

Wydawnictwo AD REM
www.adrem.jgora.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń, nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Wszelkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie i wykorzystywanie publikowanych materiałów tylko za zgodą wydawcy.

Obszar działania organizacji: Karpacz, Janowice Wielkie, Jelenia Góra, Kowary, Mysłakowice, Piechowice, Podgórzyn, Szklarska Poręba

CZASOPISMO BEZPŁATNE



Kalevala – fińska enklawa w Karkonoszach

Kalevala w Borowicach to jedyna w Polsce i Europie wioska lapońska położona poza Finlandią. Miniony rok obfitował w kilka niezwykłych wydarzeń, wśród których najbardziej spektakularna była kolejna nominacja tej atrakcji turystycznej Karkonoszy do nagrody World Travel Awards oraz występ światowej sławy fińskiej grupy Apocalyptica, która zagrała na borowickiej łące.

Apocalyptica i kosmiczna energia

To, że Apocalyptica przyjedzie do Kalevali, było już wiadomo z zapowiedzi na Facebooku ogłoszonych na początku 2023 roku, ale w to, że ten ambitny plan uda się zrealizować, wierzyli przede wszystkim właściciele borowickiej Kalevali. Michał i Magdalena Makowscy zgodnie twierdzą, że właśnie ten koncert był przełomowym wydarzeniem minionego roku i zwieńczeniem ich sześcioletniej pracy – od momentu, kiedy postanowili stworzyć fińską wioskę w Karkonoszach.

– Finowie potrzebują czasu, aby się oswoić, a my konsekwentnym działaniem i naszym zaangażowaniem udowadniałismy, że można nam zaufać – mówi Michał Makowski. W realizacji zamierzenia pomogły wypracowane przez lata kontakty i coraz większa znajomość polskiej Kalevali w Finlandii. – Oni nie grają na takich maleńkich przestrzeniach, ale to, że lecą do wioski fińskiej, było dla nich bardzo ważne i miało decydujący wpływ na decyzję – wspomina założyciel Kalevali. – Apocalyptica to DNA Finlandii, część tamtej kultury – dodaje. Zespół przyjechał do Borowic prosto z Wembley i 3 czerwca 2023 roku łąkę w Kalevali wypełniły ostre dźwięki metalu w wersji symfonicznej.

Muzykom bardzo podobało się miejsce, jego energia oraz przyroda Karkonoszy – zachwycali się drzewami, lasem. Obiecali, że kiedyś wrócą. Polecili karkonoską wioskę fińską innym zespołom. Dla Kalevali było to, zdaniem samych właścicieli, kosmiczne wydarzenie. Mieli już doświadczenie w tej materii koncertowej, ponieważ, w ramach organizowanego przez nich corocznego cyklu Kalevala Spirit Festival, gościli dwukrotnie Ralpha Kamińskiego. W ten sposób, jeden z najbardziej popularnych utworów artysty, „Kosmiczne energie”, wybrzmiał w Karkonoszach.

Światowa atrakcja turystyczna z Borowic

Wiadomość o tym, że ponownie, drugi rok z rzędu, otrzymali nominację do światowej nagrody turystycznej World Travel Awards, zaskoczyła ich na początku ubiegłego roku. World Travel Awards to najbardziej prestiżowa i najważniejsza nagroda w branży. Zwana jest potocznie turystycznym Oskarem. Kalevala była nominowana już w 2022 roku, ale Makowscy wówczas uznali, że to może być jakaś pomyłka. Nawet kontaktowali się z biurem organizującym konkurs, aby się upewnić, czy rzeczywiście chodzi o ich Kalewałę, bo może gdzieś na świecie jest jakaś inna. Byli zaskoczeni, onieśmieleni i zdziwieni, że chodzi o tę ich wioskę fińską w Borowicach, w Karkonoszach, w Polsce. Jak to się stało? Kto ich zgłosił?



Kto głosował? Nie zabiegali o tę nominację, nie mieli wsparcia organizacji i agencji turystycznych, które o tym decydują. Snuli domysły, że być może ktoś związany z organizacją konkursu był u nich jako tajemniczy gość, przyglądał się ich pracy i uznał, że taką atrakcję turystyczną warto nagrodzić zgłoszeniem do konkursu.

Ubiegłoroczna nominacja nie była już takim szokiem jak poprzednio, wszak Kalevala z Borowic wzięła udział w kilku światowych targach: Expo w Dubaju i Matkamessut w Helsinkach. W World Travel Awards, w kategorii europejskiej wyjątkowej atrakcji turystycznej znaleźli się w ścisłej finałowej piątce razem z francuskim Chamonix – Mont Blanc oraz szwajcarskim Matterhorn Zermatt.

– Jesteśmy bardzo dumni. To nas uwiarygadnia. Sprawia, że staliśmy się marką Kalevala z Borowic – mówi właściciel fiń-



skiej wioski w Karkonoszach. Nie bez znaczenia jest fakt, że dzięki wyjazdom i kontaktom z Finami oraz pracy związanej z propagowaniem kultury fińskiej stali się znani w tym kraju. Bo w Finlandii każdy zna każdego i tą drogą wieść o polskiej Kalevali tam się rozniósł. Dopiero niedawno odczuli, że otworzyły się przed nimi symboliczne drzwi do prawdziwej partnerskiej współpracy.



– Po sześciu latach naszego istnienia i wysiłków Finowie nas dostrzegli i docenili nasze starania. Zaufali nam. To musiało tyle trwać, to dla nich typowe zachowanie.

Wiadomością z ostatniej chwili jest ogłoszona nominacja do nagrody World Travel Awards w styczniu 2024. To już trzecia nominacja pod rząd w kategorii najbardziej oryginalnej atrakcji turystycznej w Europie. Może najnowsza nominacja przyniesie w 2024 roku wygraną? W końcu do trzech razy sztuka.

Kalevala to pasja

Kalevala to dla Finów nazwa wyjątkowa. Tak nazywany jest zbiór legend i pieśni ludowych, narodowy epos, który pobudził i wzmocnił poczucie tożsamości narodowej Finów i doprowadził ich do niepodległości. Stało się to 6 grudnia 1917 roku. Zupełnie świadomie właśnie 6 grudnia 2017 roku – w stulecie odzyskania niepodległości przez Finów – Michał i Magda Makowscy otworzyli swoją Kalewałę w Borowicach. Nieprzypadkowa była data, nieprzypadkowa nazwa obiektu i nieprzypadkowa tematyka fińska. Nazwa eposu Kalevala oznacza w dosłownym tłumaczeniu krainę Kaleva. A Kalev to imię mitycznego bóstwa. Makowscy postanowili nadać takie imię swojemu pierwszemu psu husky, ale zdecydowali, że najpierw uzgodnią ten pomysł z Ambasadą Fińską w Polsce.

– Finowie są bardzo przywiązani do imion. Kalev to dla nich bardzo ważne imię. Chcieliśmy uzyskać zgodę, czy możemy tak godnym imieniem nazwać psa – wyjaśnia Michał z Borowic. Zgodę otrzymali i ich Kalev był ozdobą oraz marketingową twarzą obchodów 100-lecia Finlandii w Polsce.

To od eposu Kalevala wzięta się fascynacja Finlandią Michała Makowskiego. A dokładnie od polskich przekładów tego dzieła, których porównywanie uczynił tematem swojej pracy doktorskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

– Im więcej czytałem, dowiadywałem się, tym bardziej mnie ta kultura zaczęła fascynować – wspomina. Potem zaczęły się wyjazdy do Laponii z ówczesną dziewczyną, a obecną żoną Magdą. Zachwyt przyrodą, przestrzenią tej krainy, która stała się miejscem ich wypadów. – Finlandia zaczęła nas otaczać pod każdym względem. Wsiąknęliśmy w ten temat przyrodniczo, sportowo, kulturowo.

Michał Makowski znał Borowice od dzieciństwa, bo właśnie tutaj spędzał wakacje z rodzicami, potem z dziewczyną i żoną.

– Zawsze wiedzieliśmy, że tu chcemy mieszkać. To miejsce spełnia dużo warunków upodabniających je do Finlandii. Wioska położona jest z dala od głównego ruchu turystycznego, blisko lasu i gór. Działka i dom w górach to było spełnienie naszych marzeń. Najpierw myśleliśmy o drewnianym domku z sauną. Potem projekt się rozrósł w obecne centrum kultury fińskiej, taką fińską strefę komfortu w Polsce – tak Michał Makowski przedstawia w skrócie historię powstania jedynej w Polsce i Europie fińskiej wioski położonej poza granicami tego kraju. Właściciele Kalevali mają nadzieję, że do Borowic nie dotrze turystyczna deweloperka, która może bezpowrotnie zmienić ustronny i wiejski charakter tego miejsca.



Nordyckie multikulti

– Energia, którą mamy, to dobra energia z Wrocławia, która świetnie sprawdza się w Karkonoszach. W Borowicach jest nam super. Teraz Karkonosze są dla nas najważniejszym miejscem w Polsce – wyjaśniają właściciele Kalevali. Chcą zarzącać dobrą energią innych mieszkańców karkonoskiej wioski. W czasie pandemii dostarczali lekarstwa i drobne zakupy za pośrednictwem swoich huskies. Starają się dobrze żyć z sąsiadami, mieszkańcami, władzami gminy. Doceniają, iż udało się doprowadzić do tego, że Kalevala leży obecnie przy ulicy Lapońskiej, a nazwa wioski jest również nazwą przystanku autobusu linii nr 4 jeżdżącego do Borowic.

Rok 2024 będzie szczególnie dla Borowic – to jubileusz 380-lecia wioski. Z tej okazji właściciele Kalevali zakupili 300 historycznych pocztówek przedwojennych i chcą zrobić wystawę czasową, aby obecni mieszkańcy oraz turyści mogli zobaczyć dawne oblicze osady. Planują również upamiętnić Roberta Fleissa – karkonoskiego listonosza i przewodnika górskiego, który urodził się w Borowicach (dawniej Baberhäuser) i przez kilkadziesiąt lat dostarczał korespondencję na trasie Karpacz – Śnieżka. Myślą również o uświetnieniu tego wydarzenia poprzez partnerskie połączenie Borowic z Saariselkä – górką wsią w Laponii, położoną w gminie Inari, która jest popularnym miejscem turystycznym wśród Finów. Szukają także innych tematów na rozwinięcie już istniejącego kontekstu nordyckiego w Karkonoszach. W okolicy jest wiele nawiązań archi-





tektonicznych i nazewniczych do krajów Północy: norweskie świątynia Wang w Karpaczu, Szwedzkie Skały w Borowicach, Park Norweski i Pawilon Norweski w Cieplicach, Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze (dawniej: Kościół Garnizonowy), który wzorowany jest na kościele Katarzyny Wazówny w Sztokholmie. Wioska fińska Kalevala jest częścią „Szlaku Nordyckiego”, który przez Szwedzkie Skały prowadzi do świątyni Wang. – Mamy tu takie multikulti Północy w Borowicach – śmieje się właściciel Kalevali.

Renifery w Karkonoszach

Swój projekt o nazwie Kalevala Makowsky realizują konsekwentnie od 6 lat i cały czas pracują nad pogłębianiem współpracy z Finami. Aby był to projekt autentyczny, od kilkunastu lat regularnie 2-3 razy w roku wyjeżdżają do Finlandii. W ramach różnych projektów są w kontakcie z Ambasadą Fińską w Polsce i w wielu kwestiach mogą liczyć na jej wsparcie, np. w uczestnictwie w spotkaniu z prezydentem Republiki Fińskiej czy też sprowadzeniu reniferów do Polski. W sprawie reniferów musieli nawiązać współpracę również z lapońskim Związkiem Pasterzy Reniferów. Starania trwały dwa lata. Były wytyczne, obostrzenia stawiane przez nieufnych Samów – rdzennych mieszkańców Laponii. Przygotowana dla zwierząt zagroda musiała spełnić wiele określonych warunków. Lapończycy praktycznie nie wydają zezwoleń na hodowlę reniferów poza swoim terytorium. Ale Makowskim udało się ich przekonać.

Zwierzaki, w momencie sprowadzenia ich w Karkonosze, miały około roku. Renifery Lumi i Tuuli zamieszkały w Karkonoszach i przez kilka lat były jedną z głównych atrakcji Kalevali.



Miały tu idealne warunki zarówno w zimie, jak i latem, bo zwierzęta te radzą sobie świetnie podczas upałów. Przez pięć lat można było je podziwiać i pomagać w karmieniu.

Sympatyczne, ciekawskie i pogodne renifery podbijały serca turystów, były oczkiem w głowie właścicieli. Ku rozpaczy Makowskich, jesienią ubiegłego roku, obydwaj renifery odeszły do krainy wiecznych śniegów. Lumi i Tuuli padły ofiarą śmiertelnego wirusa – pandemii, która dotknęła wszystkie przeżuwacze na świecie. Na pamiątkę pierwszych reniferów w Karkonoszach w Kalevali posadzono dwa dęby o ich imionach. Jak zapowiadają właściciele Kalevali, daleko w Laponii rośnie już mały reniferek o imieniu Sumu (z fińskiego: mgła), który być może za pół roku godnie zastąpi w Borowicach swoich poprzedników. Wszystko zależy od sytuacji pandemicznej, ale skuteczna ochronna szczepionka przeciwko wirusowi już jest, więc pojawienie się Sumu w Karkonoszach staje się jak najbardziej realne.

Mikołaj, Szkoła Fińska i wataha

W okresie Bożego Narodzenia Kalevala od dwóch lat zapewnia gościom inną atrakcję rodem z Finlandii – Świętego Mikołaja. Ten Mikołaj, który przyjeżdża do Borowic, jest prawdziwy, czyli pochodzi z Rovaniemi – miejscowości w Laponii, gdzie mieści się oficjalna wioska Świętego Mikołaja. Spotkanie i zdjęcie z taką osobistością jest niezwykłym przeżyciem dla małych i dużych gości Kalevali, na którą warto czekać cały rok. Ale bez tej specjalnej świątecznej okazji wizyta w wiosce fińskiej to zawsze spotkanie z watahą huskies. Sześciolatek Kalev, czteroletni Sampo i najmłodszy dwulatek Lappi tworzą codzienny klimat Kalevali i nadają jej rytm. Każdy dzień organizowany jest pod ich główne potrzeby: posiłki i spacer – od rana do wieczora. Husky potrzebują ruchu – i to około sześciu godzin dziennie.



– One kochają szybkie spacer – i codziennie muszą mieć cztery wyjścia po półtorej godziny, w tym jedno biegowe – wyjaśnia Michał Makowski. – Raz w tygodniu robimy z nimi trasę do schroniska Odrodzenie i z powrotem.

Goście Kalevali także uczestniczą w weekendowych spacerach z psami. W porze zimowej huskies jeżdżą w zaprzęgu. Dla turystów kontakt z psami i możliwość spaceru jest bardzo ciekawym doświadczeniem. Chętnych na spacer nie brakuje.

Psy Kalevali są przyjacielskie, pogodne, uwielbiają podróżować. Odwiedzają okoliczne placówki z osobami starszymi i dziećmi, pełnią rolę terapeutyczną. Każdy husky z borowickiej watahy jest inny. Najstarszy Kalev to dostojny przywódca. Sampo, którego imię nawiązuje do mitycznego młynka oznaczającego dobrobyt, jest twarzą fundacji Wise Nose, która zajmuje się problematyką osmologii. Imię najmłodszego husky Lappi oznacza mieszkańca Laponii.

– Lappi to typowy zaprzęgowiec, pochodzi z bardzo dobrej hodowli, w przyszłości ma szansę być championem – tłumaczy właściciel watahy.

Kalev, Sampo i Lappi uczestniczą we wszystkich wydarzeniach Kalevali i są jej integralną częścią. W naturalny sposób biorą udział w wyjazdach, spotkaniach i wszelkiej aktywności swoich opiekunów. To nie tylko spacer, wyjazdy terapeutyczne o charakterze dogoterapii, ale również wszelkiego rodzaju warsztaty prowadzone przez Makowskich dla uczniów i nauczycieli, które nazywają Szkołą Fińską. Projekt ten składa się z ośmiu tematów warsztatowych, wśród których są takie jak na przykład: historia i kultura Finlandii, nauka saunowania, mapowanie i nawigacja w terenie oraz uważność podczas spacerowania po lesie.





Marka Kalevala

Wioska fińska w Borowicach to nie tylko zwiedzanie, spacer z psami, warsztaty tematyczne, ale również noclegi i proste posiłki w stylu fińskim. Nietypowe namioty są całoroczne i ogrzewane, a latem, istnieje możliwość spania w namiotach wiszących. Jest tu sauna fińska i spektakularny namiot Wikinga wykonany przez twórcę namiotów do słynnego serialu BBC „Vikings”. Uwagę przyciąga słodki, miniaturowy Domek Muminka i namiot konferencyjny na 80 osób, w którym m.in. odbywają się zajęcia Szkoły Fińskiej. Turyści chwalą sobie bezpośrednie zaangażowanie właścicieli Kalevali podczas pobytu tutaj.



Opowieści o Finlandii, żarty o Finach, oprowadzanie i spacer, wyśmienite kakao. Turystom podoba się to miejsce i klimat, jaki tworzą właściciele Kalevali wraz z watahą huskies. Wyrazem doceniania są bardzo wysokie noty u gości oraz trzykrotna nominacja Kalevali do światowej nagrody World Travel Awards.

– Gdy budowaliśmy wioskę, zdarzały się głosy krytyki i wątpliwości. Śmiano się z nas, że to tylko kilka namiotów, że to kolejny wynalazek i prząsna atrakcja w okolicy – mówi Michał Makowski. – Nie idziemy na ilość, nie zależy nam na masowym turystyce. Cieszymy się, że jesteśmy tak dobrze odbierani i cały czas trochę martwimy się, czy podołamy temu wyzwaniu.

Trzykrotna nominacja do jednej z najbardziej prestiżowych nagród w branży turystycznej to duże osiągnięcie. Gdyby tym razem atrakcji turystycznej z Karkonoszy udało się wygrać World Travel Awards – byłaby to sensacja na skalę Polski i Europy. Finał tegorocznej edycji konkursu odbędzie się w październiku 2024 r.

Tekst: **Joanna Cychol**

Zdjęcia: **archiwum Kalevali z Borowic**



Zmiana warty pod Łabskim Szczytem

Prowadzone od prawie pół wieku przez rodzinę Maciejowskich Schronisko pod Łabskim Szczytem w Karkonoszach zmienia się! Najważniejsza zmiana już się dokonała: Bartosz Maciejowski przejął prowadzenie obiektu od swojej mamy, Elżbiety. Ostro wziął się do pracy: miejsc noclegowych będzie mniej, ale o wyższym standardzie. Szykuje się też coś, co do niedawna wydawało się niemożliwe: doprowadzenie do schroniska prądu z sieci energetycznej.

Zmianę widać w schronisku od pierwszej chwili. Gdy odwiedziłem je w celu nagrania rozmowy z panią Elżbietą trzy lata temu, jej syn Bartek był wyluzowany i uśmiechnięty. Teraz jest zapracowany, skupiony, wręcz zestresowany i poważny. Schronisko jest na jego głowie, choć nie tylko, bo mama ciągle w nim pracuje. Niestety, nie ma już taty, który odszedł z tego świata.

Rodzina Bartka prowadzi schronisko Pod Łabskim Szczytem od 1980 roku. Dla wielu turystów to miejsce kultowe, które nie poddało się modzie na górskie hotele – tyleż wygodne, co zabijające ducha gór i schroniskowy klimat. Bartek doskonale czuje temat, bo w schronisku się wychował. Teraz też

w nim mieszka, nie zjeżdża na noc na dół, bo jest jedynym mężczyzną w załodze. Jak tłumaczy, nie ma szczęścia do zatrudnianych facetów.

Zmiana warty pod Łabskim Szczytem nie oznacza więc rewolucji pod najważniejszym względem: kapitałnego klimatu, który przyciąga tu górskie, wędrowne dusze z całej Polski. Bartek nie ukrywa jednak, że są goście, którym schroniskowy standard przeszkadza i dają temu wyraz. Nie jest ich mało, gdyż wśród docierających pod Łabski Szczyt wielu to klienci nowych hoteli w Szklarskiej Porębie: drogich i luksusowych. Mają swoje wymagania i przyzwyczajenia. Niektórzy przenoszą je w góry, także pod Łabski Szczyt.



PHOTOGRAPHY



Bartek w pewnym stopniu wyjdzie naprzeciw takim oczekiwaniom. Zamierza podwyższyć standard pokoi, co będzie się wiązać ze zmniejszeniem pojemności schroniska i podwyższeniem ceny za noclegi. Chce też wyremontować salę przejściową, do której wchodzi się zimą w drodze do sali z bufetem.

Nie ma jednak mowy, by doszło do zmiany obiektu w górski hotel dla zamożnych. Typowy schroniskowy klimat – skromny, ale swojski i górski, w pewien sposób intymny i służący nawiązywaniu kontaktów między ludźmi – pozostanie. Ceny też nie będą odstraszać włóczęgów z plecakami.

Schronisko Pod Łabskim Szczytem należy do nielicznych obiektów, do których nie dociera prąd z sieci. Przez wiele lat korzystało z ograniczonego wytwarzania energii elektrycznej przez agregat. Pod koniec poprzedniej dekady doszedł prąd z fotowoltaiki. Stało się to możliwe dzięki inwestycji, która wykonana została przy wsparciu właściciela – spółki Sudeckie Hotele i Schroniska PTTK.

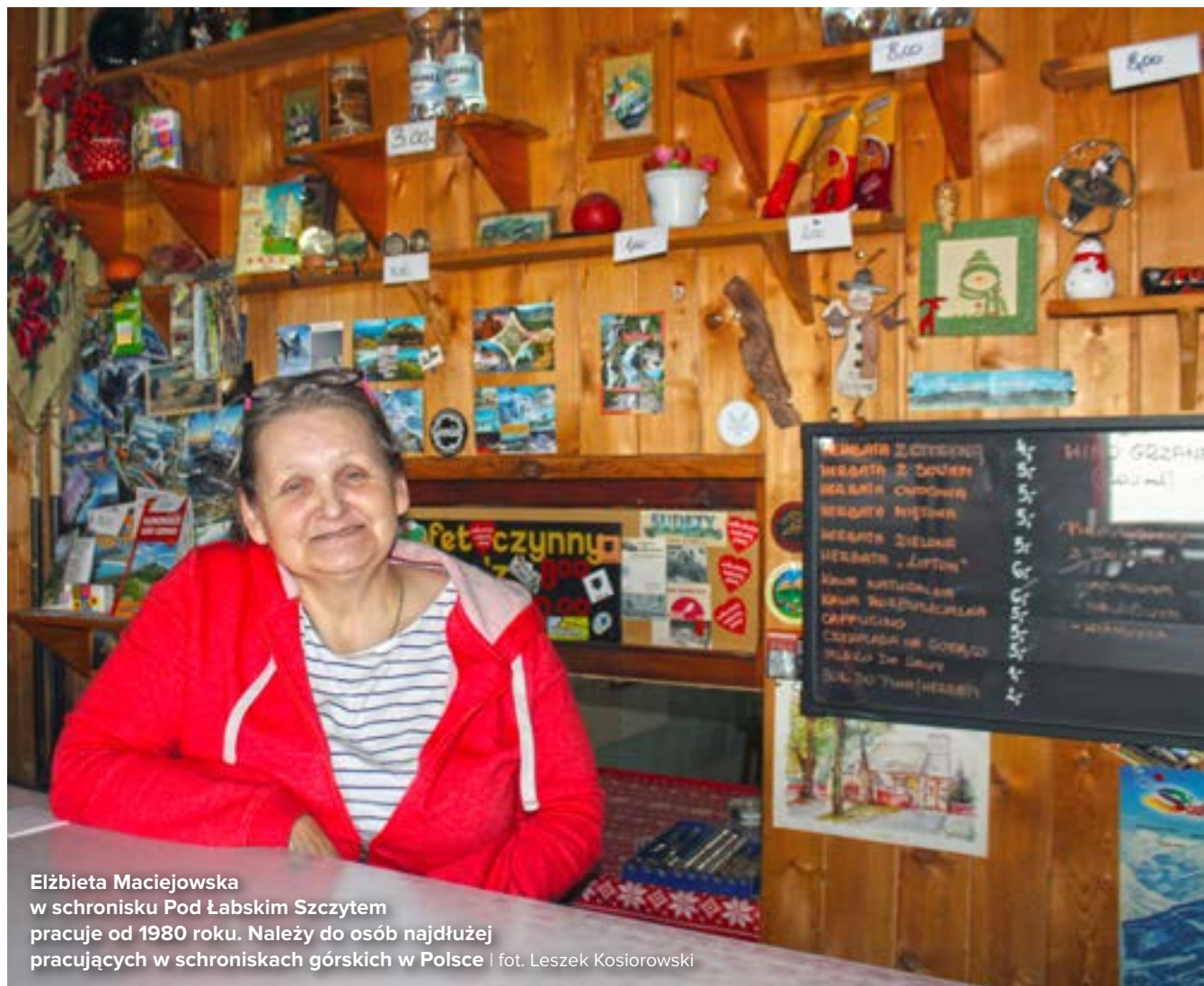
Jak mówi Bartek, jest duża szansa, że prąd z sieci popłynie także pod Łabski Szczyt. Doprowadzenie tutaj sieci ma być częścią większej inwestycji w Karkonoszach, obejmującej także stację przekątnikową na Śnieżnych Kotłach. Prąd także – automatycznie – podwyższy standard pobytu gości.

Syn przejmował obowiązki od mamy stopniowo. Naleśniki – cenione wśród miłośników Karkonoszy – zaczął robić kilka lat temu. Jeździł też po zaopatrzenie – samochodem, a zimą ratrakiem, z którego przesiada się w Szklarskiej Porębie w samochód. Wie o schronisku wszystko, jest mu bardzo oddany. Od mamy ciągle jednak może się wiele nauczyć. Pani Elżbieta to, na przykład, świetna psycholożka schroniskowa. Po 44 latach pracy z turystami potrafi w mig ocenić, komu wystarczy łóżko i koc, a kto może być roszczeniowy i stwarzać problemy.

Życie na górze

Schronisko PTTK Pod Łabskim Szczytem, położone jest na wysokości 1168 m n.p.m. Administracyjnie jest w Szklarskiej Porębie i z tego miasta dociera tu też najwięcej turystów. Latem jest miejscem odpoczynku w drodze na Śnieżne Kotły. Zimą szlak na Śnieżne Kotły jest zamykany, ale do schroniska można dojść bez większych problemów, nawet gdy szlak jest zasypany śniegiem.

– Mąż pracował w PTTK, do jego obowiązków należała kontrola schronisk. Gdy okazało się, że Łabski jest do wzięcia, namówił mnie. Pożegnałam się z pracą w banku i przeniosłam do schroniska – wspomina pani Elżbieta.



Elżbieta Maciejowska
w schronisku Pod Łabskim Szczytem
pracuje od 1980 roku. Należy do osób najdłużej
pracujących w schroniskach górskich w Polsce | fot. Leszek Kosiorowski



Bartosz Maciejowski – nowy szef schroniska
Pod Łabskim Szczytem | fot. Leszek Kosiorowski

Przez wiele lat było jej głównym domem. Z czasem, z powodu kłopotów z kolanem, zaczęła dzielić czas pomiędzy Łabski i dom rodzinny w Jeleniej Górze, a w schronisku miała zmienników.

– Wakacji też przez wiele lat nie miałam, niemal cały czas spędzałam w schronisku – mówi pani Maciejowska. – To bardzo ciężka praca, codziennie od rana do wieczora. Takie zajęcie trzeba lubić. Nie da się tego robić jedynie przez osiem godzin dziennie w dni powszednie. Schronisku trzeba się oddać w całości.

Teraz jednak i tak jest znacznie łatwiej. Zimy, przed laty bardzo długie i srogie, skróciły się do dwóch-trzech miesięcy. W 2001 Karkonoski Park Narodowy wybudował porządną drogę do schroniska. Dojazd samochodem wiosną, latem i jesienią jest problemem.

Pierwsze miesiące w 1980 roku były jednak bardzo trudne. Schronisko było w złym stanie technicznym, miało fatalną opinię, a droga była w tak katastrofalnym stanie, że nie było jak dostać się na górę.

– Mieliśmy konia i wóz – opowiada pani Elżbieta. – Chodziłiśmy. Zdarzyło się, że się zgubiłam, a raz nawet się czołgałam. Zjechaliśmy wtedy saniami po towar. Ciągłe sypało. W drodze powrotnej sanie rozleciały się. Chciałam pójść do schroniska po pomoc. Zaspy były jednak tak ogromne, że

nie było innego wyjścia, jak położyć się na brzuchu i czołgać po powierzchni.

Na przełomie lat 80. i 90. era konia z wozem zakończyła się, choć koń trzymany był jeszcze z sentymentu. Gospodarze jeździli już ułazem (potem kupili nissana i fordą). Szef – jak był nazywany i jest wspominany mąż pani Maciejowskiej – walczył o przejezdność drogi: remontował mostki i przepusty, co kosztowało sporo pracy, zwłaszcza podczas wiosennych roztopów. Nie raz i nie dwa żona mu pomagała, nosząc kamienie, raniąc ręce... Pełna wytrwałości praca pozwoliła jednak na zbudowanie u turystów i mieszkańców dobrej opinii – zarówno gospodarzy, jak i schroniska.

Przez wiele lat prąd w schronisku płynął tylko z agregatu. Starczało go na krótko. Wyłączano zwykle około godz. 23.00. Dla wielu turystów to atut Łabskiego. Rozmowy wieczorami przy świecach mają wiele uroku, a noce są bardzo spokojne.

Miejsce dla ludzi gór

– Jak wytrzymałam tu tyle lat? Lubię ludzi. Moja praca polega głównie na ich obsłudze za bufetem. Przez całe dni. Okazji do rozmów jest mnóstwo. Goście przez te lata się zmienili, ale jednak już samo to, że do Łabskiego nie da się dojechać wyciągiem, lecz trzeba przejść kawał drogi, stanowi eliminację. Nie każdy tu dociera – opowiada pani Elżbieta. – Kiedyś było bardzo dużo wycieczek szkolnych i pracowniczych.



Zimą do schroniska można dojść bez większych problemów,
nawet gdy szlak jest zasypany śniegiem.
Widoki rekompensują trudy drogi | fot. Leszek Kosiorowski





Od zawsze jest bardzo wielu turystów indywidualnych, a od pewnego czasu, więcej niż kiedyś, ludzi żyjących samotnie. Lubią kontakt z innymi, mam wrażenie, że wielu z nich szuka go tutaj.

Wieczorem rozpoczynają się rozmowy, goście poznają się ze sobą... Czasem grają na gitarze i wspólnie pośpiewają. Otwierają się na innych, bez strachu, że ktoś ich będzie oceniał. Tym bardziej, że pochodzą z przeróżnych światów. Mają rozmaite wykształcenie, miejsce zamieszkania, zamożność, zawody, doświadczenia życiowe. Łączą ich góry.

Przez cały rok wpada do schroniska wielu biegaczy, a zimą ludzi na skiturach. Kiedyś bywali też narciarze zjazdowi. Do 2002 działał wyciąg narciarski w Łabskim Kotle. Żeby w nim zjeżdżać, ludzie przychodzili specjalnie ze Szrenicy, na którą wjeżdżali wyciągiem. Zimy były na tyle śnieżne, że wyciąg działał przez parę miesięcy w roku.

Pokolenia przyjaciół

– Mamy stałych gości od początku naszego życia Pod Łabskim – mówi pani Maciejowska. – Niektórzy z tego grona odwiedzają nas do dziś, czyli od dziesiątek lat. Przychodzą choćby tylko na herbatę. Przywiązują się do nas. Przysyłają nam kartki. Zdarza się, że mają dłuższe przerwy w wizytach,

... ale to jej syn Bartosz teraz prowadzi jego działalność

I fot. Leszek Kosiorowski



Elżbieta Maciejowska
zostaje w schronisku...

I fot. Leszek Kosiorowski

by po latach przyjść z dziećmi, a nawet z wnukami.

Bigos, naleśniki i pierogi ruskie spod Łabskiego cieszą się zasłużonym uznaniem. Naleśniki przygotowywane są według przepisu taty pani Elżbiety. Ten przepis jest pilnie strzeżoną tajemnicą. Wyśmienite są też żurek, kapuśniak i pomidorowa.

Zimy w schronisku są znacznie spokojniejsze niż pozostałe miesiące, gdy ruch bywa ogromny. Zdarzają się wręcz inwazje gości, docierających przeważnie dość prostym szlakiem ze Szklarskiej Poręby. Wiele zależy od pogody. Gdy jest zła, bywa i tak, że docierają tu tylko sportowcy – ich nic nie zniechęca.

Schronisko zatrudnia kilka osób, latem więcej. Zawsze są w nim zwierzaki. Kiedyś było nawet terrarium z Wojtkiem – wężem pytonem. To był efekt hobby Szefa. Interesował się takimi stworzeniami i chciał zrobić frajdę młodszemu synowi. Wojtek ostatecznie oddany został do ZOO we Wrocławiu jeszcze w czasach, gdy pracowali w nim państwo Gucwińscy.

Co zdaniem Elżbiety Maciejowskiej zmieniło się w otoczeniu przez ponad 40 lat? Karkonoski Park Narodowy. Z dawnych czasów pamięta kontrolę dwóch panów z KPN-u, a z nowych... dbałość o szlaki, oznakowanie, tablice informacyjne, nasadzenia drzew i odrodzenie wspaniałej, karkonoskiej przyrody.

Leszek Kosiorowski

Zdjęcia: **Leszek Kosiorowski i Grzegorz Truchanowicz**



Kowary wstają z kolan

Jeśli lokale gastronomiczne są odzwierciedleniem stanu miasta, w Kowarach dzieje się coraz lepiej. Na deptaku ktoś odważył się nawet otworzyć kawiarnię, i to czynną od rana! Miasto, które przez dekady kojarzyło się tylko z pesymizmem i narzekaniem, jest coraz bardziej atrakcyjne, przybywa w nim turystów, a jednocześnie nie daje się kolonizować przez deweloperów. Karkonoska perełka nie chce powtórzyć błędów sąsiadów

Kiedyś nie było w Kowarach gdzie zjeść, a dziś można wybierać pomiędzy restauracjami z różną kuchnią. Maks Wójcik działa w branży gastronomicznej od 7 lat. Zaczynał od kawiarni Alchemia, którą uruchomił, bo w mieście nie było gdzie rano napić się dobrej kawy. Potem zaczął oferować burgery w budce, aż w końcu zdecydował się na nowe otwarcie: tchnął życie w Amerykę! Amerykę, czyli nieczynny przez wiele lat lokal, który kiedyś tak się właśnie nazywał. Odwaga Maksy została nagrodzona. W Alchemii wyglądał często na zdołowanego brakiem ruchu. W Ameryce jego oczy się śmieją.

– O ile lokalni goście muszą się do mnie jako restauratora przekonać, bo kojarzą mnie jako człowieka od kawy i burgerów, to turyści są bardziej pobłażliwi. I z roku na rok jest ich więcej – mówi Maks.



fol. Grzegorz Truchanowicz





Nie są to już goście, którzy wpadają do Kowar na kilka godzin, by zobaczyć Park Miniatur Zabytków Dolnego Śląska i Kowarskie Sztolnie – dwie flagowe atrakcje dla przyjezdnych. W Kowarach powstają kolejne apartamenty, które w szczytach sezonów letniego i zimowego zapełniają się do ostatniego miejsca. Ponieważ – ostrożnie licząc – jest ich ponad pół setki, liczbę turystów nocujących w Kowarach można szacować na parę setek.

– Gdzieś muszą jeść, więc pięć kowarskich restauracji nie narzeka na brak gości i nie ma między nimi niezdrowej konkurencji – opowiada Maks Wójcik. – Dochodzą do tego goście tranzytowi oraz mieszkańcy. Regularnie zdarza się coś, co kiedyś było nie do pomyślenia: z ulicy wchodzi do lokalu na obiad grupy dziesięcio-, dwunasto-, czy nawet piętnastosobowe. Trzeba być stale przygotowanym na ich przyjęcie.

dzenia. Tanio nie jest, ale gdy odwiedzamy Uranię w dzień powszedni, prawie wszystkie miejsca są zajęte.

– Otwarliśmy lokal, jakiego w Kowarach nam brakowało – tłumaczy Maciej Michella. Sytuację zdiagnozował trafnie między innymi dlatego, że należy do słynnego Klubu Piwosza – bardzo wpływowej grupy towarzyskiej, która działa w Kowarach od kilku dekad. Piwosze zresztą należą do stałych bywalców Uranii, a jej szef wsluchuje się w ich opinie, zamawiając na przykład dość oryginalne gatunki złocistego trunku, nawet z Hiszpanii.

Życie towarzyskie w Kowarach toczy się także w Bistrze Cicha, gdzie organizowane są regularnie potańcówki. Zaszaleć na pakiecie można też w Miejskim Ośrodku Kultury w Kowarach, gdzie na "fajfach" gra orkiestra dowodzona przez dyrektora szkoły Roberta Oskulskiego.



Maks Wójcik zaczął od małej Alchemii, a dziś prowadzi sporą restaurację Ameryka i jest bardzo zadowolony.

Przychód restauracji pochodzi również z cateringu, czyli rozwożenia jedzenia na zamówienie. Ten segment w Kowarach i okolicznych wioskach też rośnie. To goście z domków na wynajem zaspokajają w ten sposób głód.

Na kowarskim deptaku nowością ostatnich paru lat jest nie tylko kawiarnia, ale też restauracja Urania. Jej współwłaściciel Maciej Michella postawił na wysoką jakość wystroju i je-

Inżynier zieleni miasta

Do restauracji nie chodzą wszyscy, ale są obszary zmian w Kowarach, które dotyczą wszystkich. Pasjonat zieleni, kwiatów i wkomponowywania ich w przestrzeń publiczną Tomasz Dębiński przez lata siedział za biurkiem w miejskiej promocji. Miał już tego dość, chciał odejść, gdy burmistrz Elżbieta Zakrzewska pozwoliła mu robić to, co kocha.



Życie wraca też do rewitalizowanego
dworca kolejowego w Kowarach



fot. Dariusz Kaliński





Tomek z ogromną pasją wziął się za upiększanie Kowar. Efekty jego pracy, szczególnie w miesiącach wiosennych i letnich, widać w wielu miejscach.

– To, co udało się już zrobić, stanowi zaledwie 10 procent tego, co bym chciał – opowiada Tomasz Dębiński. – Chciałbym też, by mieszkańcy dbali o naszą wspólną przestrzeń.

Rozmawiamy w szczególnym miejscu: przy nowej balustradzie nad kowarskim zalewem, którego otoczenie, staraniem samorządu lokalnego, zmienia się nie do poznania. Powstała ścieżka pieszo-biegowa wokół zalewu, w planie jest park roślin wodnych i oświetlenie. Zalew po tej inwestycji będzie skazany na sukces frekwencyjny, tym bardziej, że znajduje się blisko bardzo popularnego Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska oraz ruchliwej szosy w kierunku Jeleniej Góry i Kamiennnej Góry, gdzie przebiega droga szybkiego ruchu S-3.

To kolejne miejsce rekreacji w Kowarach, które dostanie nowe życie. Pierwszym jest Wyspa przy wyjeździe w stronę Karpacza. Kiedyś bardzo popularna, przez lata zdewastowana, której reaktywacja bardzo długo okazywała się niemożliwa. W końcu jednak udało się znaleźć inwestora, który przywrócił ją do życia. Znowu jest miejscem przyjemnego relaksu nad wodą.

Uroku dodaje także „Kowarska Wenecja”, czyli wyremontowane kładki nad Jedlicą, ozdobione metaloplastyką, nazwane ku czci dawnych klasycznych fachów, np. Młynarza, Piwowara, Kowala. „Wenecja Karkonoszy” – promenada spacerowo-turystyczna wzdłuż potoku Jedlica w Kowarach w 2023 otrzymała certyfikat Karkonoskiej Marki Lokalnej.



**Tomasz Dębiński uciekł zza biurka,
by ukwiecać miasto.**



– To mieszkańcom ma być w Kowarach dobrze – mówi Elżbieta Zakrzewska, burmistrz Kowar.

fot. Leszek Kosiorowski

Odwrót z gór

„Głupotą jest ciągle robić to samo i oczekiwać za każdym razem innego wyniku” – tę sentencję Alberta Einsteina w Kowarach zastosowano w praktyce, jeśli chodzi o strategię rozwoju miasta. Przez wiele lat bowiem czekano na budowę przez prywatnych inwestorów stacji narciarskiej w Karkonoszach na stokach góry Czoło. Ta stacja miała być kołem napędowym rozwoju miasta, przyciągnąć turystów i inwestycje. Kierunek ten okazał się kompletnie chybiony. Żaden wyciąg nie powstał i pewnie już nie powstanie. Efekty zmian klimatycznych są widoczne gołym okiem, śniegu jest coraz mniej, a narciarstwo staje się sportem schyłkowym. Nikt nie będzie inwestował prywatnych pieniędzy w tak niepewny biznes.

– Nie mając wpływu na to, co dzieje się w Kowarach Górnych, postawiliśmy na rozwój dolnej części miasta – mówi burmistrz Elżbieta Zakrzewska.

To na dole jest Wyspa, wyremontowany stadion z bieżnią, Kowarska Wenecja, zalew i przywracany do życia dworzec kolejowy. Kursy pociągów mogą wrócić w 2025 roku, ale niezależnie od daty ich reaktywacji, dworzec dostanie nowe życie dzięki wystawie pokazującej historię kowarskich dywanów, prezentacji zdrowej żywności od lokalnych producentów. Ma tu też powstać biblioteka, a w pobliżu parking. Miejsc parkingowych w ogóle w Kowarach przybywa. Nie jest to miejscowość oblegana przez turystów, więc nie ma problemu z miejscem, ale warto pod tym względem myśleć perspektywicznie.

Gdy wróci kolej, w Kowarach będzie można zatrzymywać się w pięciu miejscach, co uczyni z niej namiastkę lokalnej komunikacji. Jej rolę odgrywa na razie prywatny bus, kursujący od Wojkowa po Kowary Górne.

Miasto dla swoich

Kowary jako miasto poprzemysłowe, pełne byłych pracowników upadłych państwowych przedsiębiorstw, którzy nie poradzili sobie w nowej rzeczywistości, traktowane są jako opóźnione w rozwoju w porównaniu z Karpaczem czy Szklarską Porębą. Dziś widać, że to opóźnienie może ochronić Kowary przed popełnieniem błędów znanych sąsiadów. Przed kolonizacją przez deweloperów i przemysł turystyczny, który nie szanuje przyrody ani lokalnych wartości. W efekcie mieszkańcy tracą poczucie, że są u siebie, że mają na cokolwiek w mieście wpływ, a w skrajnych sytuacjach mają dość betonu, tłoku i hałasu, i wyprowadzają się.

Kowary nie chcą iść tą drogą. To dlatego nie walczą za wszelką cenę o turystów, promując się, gdzie popadnie. Odpowiada im naturalny, niejako organiczny wzrost frekwencji gości. Nie pchają się z ofertami działek pod wielkie hotele. Wybudują za to – w ramach Towarzystwa Budownictwa Społecznego – dom z 42 mieszkaniami. Chętnych jest dwa i pół raza więcej. To im – mieszkańcom – ma być w Kowarach dobrze, a nie biznesmenom i inwestorom z różnych, czasem odległych części kraju.

Tekst: **Leszek Kosiorowski**

Zdjęcia: **D. Kaliński, L. Kosiorowski, G. Truchanowicz**



W duchu partnerstwa

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Ducha Gór istnieje od 2004 roku, co oznacza, że w roku 2024 obchodzimy już 20-lecie! To skłania do podsumowań, porównań i zbiorczego spojrzenia na wszystko, co robimy.

Początkowo byliśmy fundacją, od 2009 r. stowarzyszeniem. Historia LGD Partnerstwo Ducha Gór pokazuje, jak się rozwijaliśmy, jak budowaliśmy partnerstwo, jak działaliśmy. Nie zawsze wszystko było i jest widoczne medialnie, ponieważ nie zawsze mieliśmy możliwości szerszej prezentacji naszej aktywności. Ale to nie znaczy, że na to nie pracowaliśmy. Wręcz przeciwnie.

Bez fajerwerków i świateł reflektorów, systematycznie oraz według określonej strategii i planów działamy obywatelsko. Działanie oddolne, obywatelskie, partnerskie, włączające jest „pracą u podstaw”, dla wielu nudnym procesem, dla wielu niezrozumiałym, nieprzynoszącym szybko widocznych efektów. Bo na efekty takiej pracy czeka się latami, wręcz dekadami. Tak było z Karkonoską Marką Lokalną czy Radami Seniorów w gminach na obszarze LGD Partnerstwo Ducha Gór. Nic tu jednak samo się nie robi, więc działaliśmy procesowo, spokojnie i systematycznie. Najpierw sami, potem włączając coraz więcej osób, rozpoczynając procesy społeczne, tworząc zespoły robocze.

Czuając misję, myśleliśmy 10–20–30 lat do przodu. To **wizja długoterminowa**. Po drodze sprawdzamy swoje działania i patrzymy, jakie w czasie przynoszą efekty. Zmieniamy też działania. To **strategia krótkoterminowa** (na około siedem lat). Sama lokalna strategia rozwoju, którą musimy tworzyć, nie stała się przymusem, a sposobem działania i **zachęcania innych do współtworzenia i wdrażania jej w życie**. Nie na chwilę czy kadencję wyborczą. My tutaj mieszkamy nie tylko przez kadencję wyborczą. Otwarte pozostają pytania, jak chcemy tutaj żyć, w jakim otoczeniu pracować? Rzadko zastanawiamy się nad tym zakładając, że nie mamy na to wpływu albo myśląc, że na pewno kto inny zrobi coś za nas. Czy na pewno tak chcemy? Czy naprawdę chcemy, żeby kto innych meblował nam świat, żeby za nas decydował? Wybory 15 października 2023 r. pokazały, że stan, kiedy pozwalaliśmy innym za nas decydować w polityce krajowej, nie uzyskał dalszej akceptacji większości społeczeństwa. To samo powinniśmy robić na poziomie lokalnym, włączając się w lokalne partnerstwa, działania, współdecydować o kierunkach rozwoju naszego otoczenia i finansowania, aktywne uczestniczyć, współdecydować.



Spotkania członków stowarzyszenia to przede wszystkim rozmowy o wspólnych sprawach



Jak budowaliśmy Partnerstwo

Kolejne etapy działania wyznaczały nam ogólnie tzw. okresy programowania Unii Europejskiej, stąd też przytaczany niżej podział. Najczęściej jednak nie robiliśmy wyłącznie tego, do czego zobowiązywały nas działania systemowe. Zazwyczaj podejmowaliśmy zupełnie nowe tematy, którymi nikt się nie zajmował systemowo, bo to sprawy trudne, na lata, dekady, bo kosztowne, bo komu by się chciało itd.

2004–2006 – Polska wchodzi do Unii Europejskiej i wprowadza Pilotażowy Program LEADER+. Początki partnerstwa LGD Partnerstwo Ducha Gór

W 2004 r. z inicjatywy Gminy Mysłakowice nastąpiło zawiązanie partnerstwa trzech gmin: Mysłakowice, Podgórzyn i Janowice Wielkie. Projekt Programu LEADER+ I schemat. Samorządy tych trzech gmin podjęły rękawicę i odpowiedzialność. Nie musiały tego robić, bo już w następnym etapie tylko organizacja pozarządowa mogła być podmiotem, który tworzy LGD. Opracowaniem Zintegrowanej Strategii Rozwoju Obszarów Wiejskich (ZSROW) zajęliśmy się już jako fundacja, w sposób partycypacyjny: w 34 spotkaniach wzięły udział 602 osoby! W latach 2007–2008 zrealizowano projekt „Duch Gór on-line. Nowy wymiar promocji” – Pilotażowy Program LEADER+ II schemat, kwota dofinansowania realizacji ZSROW: 453.984 zł. Pilotaż w Polsce PROGRAMU LEADER oznaczał wówczas realizację uzgodnionych z partnerami zadań, ale LGD nie dysponowała wówczas żadnymi dotacjami dla wnioskodawców, nie ogłaszała konkursów.

Efekty tamtych działań to strona internetowa, przewodnik turystyczny, rozpoczęte prace nad produktami i marką lokalną, realizacja czterech nowych wydarzeń, osiem szkoleń, w których wzięły udział 224 osoby. Zrealizowaliśmy 23 spotkania, trzy szkolenia dla liderów i seminarium w zakresie rozwoju lokalnego, w których łącznie uczestniczyło 267 osób. Poza programem LEADER udało się pozyskać inne środki publiczne: 120.000 zł na promocję obszaru oraz wspierania organizacji pozarządowych. LGD miało formę fundacji, którą tworzyło 33 fundatorów.

2007–2013 – poszerzanie, podejmowanie pionierskich i innowacyjnych projektów

W kolejnym okresie LGD działa już jako stowarzyszenie i obejmuje 5 gmin: Mysłakowice, Podgórzyn, Janowice Wielkie, Karpacz, Jeżów Sudecki. LSR była przygotowana w pełnym procesie partycypacji: warsztaty planowania, grupy robocze ds. procedur, diagnozy, monitorowania oraz przeprowadzenie badań opinii. W przygotowywanie nowej LSR na lata 2007–2013 zaangażowało się 221 osób, a poświęcone temu było 19 spotkań.

Łączny budżet LSR w tym okresie to **4.907.976 zł**, w tym środki na wdrażanie (dotacje) LSR, bieżące funkcjonowanie LGD, animację, projekty współpracy LGD. W ramach wdrażania LSR ogłoszono łącznie **25 konkursów** w tym: 7 – „**Tworzenie i Rozwój Mikroprzedsiębiorstw**”, 7 – „**Małe Projekty**”, 5 – „**Odnowa i Rozwój Wsi**”, 6 – „**Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej**”. Złożono w nich łącznie 151 projek-



tów, z których wybrano 73. **Zrealizować udało się 57 projektów na łączną kwotę 3.604.614,81 zł.**

Jakie były efekty tych działań w poszczególnych zakresach? „Odnowa i rozwój wsi” – 11 inwestycji publicznych, np. parkingi, place rekreacji, zabaw, „Małe Projekty” – 40 projektów społecznych, „Tworzenie i Rozwój Mikroprzedsiębiorstw” – 3 innowacyjne firmy, „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” dla rolników – 1 rolnik podjął działalność gospodarczą.

W zakresie projektów współpracy LGD zrealizowano 32 przedsięwzięcia, w tym innowacyjny „Przewodnik za ladą” – utworzenie nowych, społecznych 15 punktów informacji turystycznej, wyposażonych w gabloty z produktami lokalnymi, materiały promujące region oraz międzynarodowy projekt: Europejskie Drogi św. Jakuba – na kwotę 99.485,67 zł.

W ramach aktywizacji oraz kosztów bieżących wydatkowano 957.507,18 zł. Przeprowadzonych zostało 28 szkoleń z zakresu PROW, 20 szkoleń w pozostałych projektach, w których udział wzięły 703 osoby. Z doradztwa w zakresie PROW skorzystały 483 osoby. Średnie zatrudnienie wynosiło wówczas 2,5 osoby. Zrealizowane zostały działania dotyczące aktywizacji i promocji obszaru LGD, w tym 52 wyjazdy na targi i wydarzenia. Wykonanych zostało 10 tablic z panoramą Karkonoszy ulokowanych w gminach, stworzono innowacyjną grę edukacyjną „Tajemnice Krainy Ducha Gór”, zorganizowaliśmy dwa konkursy wiedzy i fotograficzne dotyczące Ducha Gór, opracowana została nowoczesna identyfikacja wizualna „Kraina Ducha Gór”, wydaliśmy dwie części przewodnika, mapy „Kraina Ducha Gór”, 10 materiałów i publikacji tematycznych dla turystów, powstał portal „Kraina Ducha Gór” i aplikacja na telefon. Zrealizowanych zostało 14 wydarzeń, np. „Święto Ducha Gór”, „Festiwal Smaków”, dwa „Jarmarki Ducha Gór”. Opracowana też została koncepcja „Festiwalu Ducha Gór”.

Ponadto udało się pozyskać dodatkowe środki finansowe i zrealizowano projekty ze środków publicznych innych niż PROW na łączną kwotę 517.443,15 zł oraz 304.107,91 zł ze środków działalności odpłatnej. Łączna kwota środków pozyskanych ze środków innych niż PROW 2007-2013 to 821.551,06 zł.



Jedną z najważniejszych grup odbiorców działań środowiskowych są seniorzy

Ze środków publicznych zrealizowano 8 projektów na łączną kwotę 517.443,15 zł:

- „Kreowanie produktu lokalnego” (Fundusz Inicjatyw Obywatelskich – FIO),
- Dwa projekty „Sudecki szlak konny” – uzupełnienie wytęczenia i oznaczenia (Marszałek Województwa Dolnośląskiego),
- Mała Wielkanoc (dwa) – konkurs tradycji stołów wielkanocnych (Marszałek Województwa Dolnośląskiego),
- „Akademia Rozwoju Ducha Gór” (POKL 9.5),
- Dwa projekty: kulturowy i sportowy (Miasto Karpacz).

W 2010 r. „Skarbiec Ducha Gór – Galeria Produktu Lokalnego” umieszczono jako „dobrą praktykę” FAOW i wyróżniono przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Od 2012 r. LGD prowadziło sklep z produktami lokalnymi w Karpaczu, a od 2014 r. LGD prowadziło Informację Turystyczną dla Miasta Karpacz.

16 października 2013 r. uzyskana została ochrona znaku towarowego „Karkonoska Marka Lokalna „Skarby Ducha Gór” – świadectwo ochronne Urzędu Patentowego RP nr 271253 (przyznano 24 certyfikaty). LGD miało wówczas 54 członków.

2014–2020 – dojrzewanie, poszerzenie partnerstwa, nowy etap w rozwoju, partycypacyjne wdrażanie LSR i projektów

Od 2015 roku LGD Partnerstwo Ducha Gór to już 8 gmin: Mysławowice, Podgórzyn, Janowice Wielkie, Karpacz, Kowary, Piechowice, Szklarska Poręba, Jelenia Góra.

W trakcie tworzenia LSR 2014-2020 sięgaliśmy po wiele narzędzi w szerokim procesie partycypacji. W 19 spotkaniach uczestniczyło 631 osób, przebadanych zostało 988 osób. Budżet LSR w tym okresie to **3.251.970 EUR** łącznie na wdrażanie LSR, w tym **2.518.500 EUR** na dotacje dla wnioskodawców, **481.620 EUR** na koszty bieżące i aktywizację, **251.850 EUR** na projekty współpracy.

W ramach wdrażania LSR ze środków PROW 2014-2020 zrealizowano łącznie **28 konkursów**: 7 – „Podejmowanie dz. gospodarczej” (58 projektów), 2 – „Rozwój działalności gospodarczej” (7 projektów), 4 – „Inwestycje w niekomercyjną infrastrukturę turystyczną, rekreacyjną i kulturową” (22 projekty), 10 konkursów na 5 „Projektów grantowych” (41 projektów powierzonych) – „Włączenie społeczne poprzez realizację Festiwalu Ducha Gór”, „Inicjatywy na rzecz wzmocnienia kapitału społeczności i organizacji, w tym edukacja w zakresie ochrony środowiska i przeciwdziałania zmianom klimatu”, „Wspólne działania promocyjne całego obszaru LGD Partnerstwo Ducha Gór pod wspólnym szyldem – Kraina Ducha Gór”, „Inwestycje w infrastrukturę turystyczną i kulturową”, „Inicjatywy na rzecz tożsamości i zachowania dziedzictwa kulturowego”, 2 konkursy na działania własne „Promocja obszaru LGD PDG pod wspólnym szyldem – Kraina Ducha Gór”, 2 – „Inkubator przetwórstwa” (1 projekt), 1 grant „Smart Village” (5 koncepcji SV).



We wszystkich konkursach złożono łącznie 227 projektów na kwotę 20.320.364,91 zł, z czego wybrano 161 projektów na kwotę 12.710.634,19 zł. Ostatecznie do realizacji zakwalifikowane zostały **132 projekty na łączną kwotę 11.261.552,57 zł**, z których część już zrealizowano, a część jest w trakcie realizacji.

Jakie są tego efekty?

W zakresie „**Podejmowania lub rozwoju działalności gospodarczej**”:

- utworzono 84 miejsca pracy, w tym 39 dla kobiet, 45 dla mężczyzn, wśród tych osób 1 osoba niepełnosprawna, 14 dla osób bezrobotnych, 10 dla osób 50+, 6 dla osób do 25 lat
- powstały 32 miejsca świadczące noclegi, w tym powstało 25 domków rekreacji indywidualnej,
- 7 pracowni rzemieślniczych, 14 wypożyczalni sprzętu rekreacji, 19 usług innych np.: gastronomia, przetwórstwo. Powstało 206 nowych miejsc noclegowych w małych obiektach.

Powstało 58 firm, rozwinęło się 7 firm.

W zakresie „**Inwestycje w niekomercyjną infrastrukturę turystyczną, rekreacyjną i kulturową**” powstały nowe lub zmodernizowano 22 inwestycje. W efekcie kilkadziesiąt tysięcy osób korzysta ze stworzonej w ten sposób infrastruktury.

W zakresie „**Projekty grantowe**” – 41 projektów, kilka tysięcy mieszkańców skorzystało z nowych działań.

W zakresie projekty własne (dwa): Magazyn Ducha Gór – kwartalnik – zarejestrowano tytuł prasowy i E-Kraina Ducha Gór – drukowana mapa z QR-kodem i przeniesieniem na interaktywną mapę i portal www.krainaduchagor.org.

W zakresie projektów współpracy LGD–3, w tym w dwóch LGD Partnerstwo Ducha Gór było liderem:

- „Zrównoważony ruch turystyczny w Sudetach Zachodnich na pograniczu polsko-czeskim” (ZRT) – projekt międzynarodowy (3 partnerów) na łączną kwotę 340.532 zł, w tym LGD PDG 140.000 zł. Efekty dla obszaru LGD: międzynarodowa promocja, zrównoważenie ruchu turystycznego, wykonanie portalu produktów i usług lokalnych skarbiecduchagor.pl, 10 rodzajów publikacji w językach polskim i angielskim.
- „Marki Lokalne Dolnego Śląska – tworzone z pasją” (MAR-LO) – 7 partnerów, LGD z woj. dolnośląskiego, łączny budżet 657.466,34 zł, LGD PDG – 80.705 zł. Efekty: wymiana doświadczeń pomiędzy LGD w zakresie marek lokalnych, audyt Karkonoskiej Marki Lokalnej.
- „Utworzenie Centrów Produktów i Usług Lokalnych” (CENPROLOK), kwota 972.198,10 zł.

W biurze LGD w tym okresie zatrudnione były średnio 2–2,5 osoby. Zrealizowano szereg działań dotyczących aktywizacji mieszkańców obszaru LGD:



Warsztaty wytwarzania kosmetyków realizowane w ramach jednego z grantów społecznych

- przeprowadzono 110 szkoleń/warsztatów z zakresu wdrażania PROW, 17 innych szkoleń dla NGO;
- przeprowadzono doradztwo dla 450 osób, liczba usług doradztwa to ponad 2000;
- promocja LGD poza obszarem LGD – 20 zadań (w tym 5 wyjazdów lokalnych producentów na jarmarki do Aachen i Monschau);
- zrealizowano 87 szkoleń dla Rady i pracowników;
- 50 razy zaprezentowano / promowano LGD na obszarze LGD;
- zrealizowano 4 edycje „Festiwalu Ducha Gór” (około 200 wydarzeń, kilka tysięcy uczestników);
- zrealizowano 5 „Karkonoskich Jarmarków Lokalnych”;
- W 2022 r. przeprowadzono obowiązkową ewaluację zewnętrzną wdrażania LSR oraz funkcjonowania LGD, której wyniki zostały opublikowane na stronie www.duchagor.org.

Pozyskane zostały dodatkowe środki finansowe inne niż PROW: 904.659 zł, w tym ze środków publicznych – 461.320 zł, ze środków Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności – 128.680 zł, 74.659 zł ze środków działalności odpłatnej.

Ze środków publicznych zrealizowano 8 projektów o łącznej wartości 461.320 zł:

- „Co dwie głowy, to nie jedna” (Instytut im. Raszewskiego) – produkcja 34 profesjonalnych spektakli teatralnych dla 609 dzieci przedszkolnych (2014–2015);
- dwa razy „Mała Wielkanoc” (Marszałek Województwa Dolnośląskiego) – ochrona tradycji stołów wielkanocnych: 15 zespołów, 700 uczestników (2014–2015);



- „Seniorzy decydują! Gminne Rady Seniorów” (ASOS, 2016)
- „Gminne Rady Seniorów powiatu jeleniogórskiego” (ASOS, 2017) – **w wyniku działań LGD do 2021 powstało osiem Rad Seniorów**;
- „Włącz się! Cyfrowy Senior w Powiecie Karkonoskim” (Aktywni+) – 10 kawiarenek cyfrowych, 360 osób – edukacja cyfrowa (2021);
- „Cyfrowa społeczność seniorów powiatu karkonoskiego” (Aktywni+) – 14 kawiarenek cyfrowych, 500 osób edukacja cyfrowa (2022);
- „Włączenie społeczne poprzez realizację Festiwalu Ducha Gór” (KSOW, 2018) – 440 osób.

LGD było partnerem w projektach KSOW: Dolnośląskiej Sieci Partnerstw LGD, Dozedo Sp. z o.o., innych LGD (5 projektów partnerskich).

Ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Akademii Filantropii w Polsce zrealizowano projekty na kwotę 128.680 zł: – Ośrodek Działaj Lokalnie 2019–2023 – dofinansowano 31 mikroprojektów NGO;

- Szkoła Liderów – roczny program szkoleniowy lidera LGD – 2021;
- Lokalne Partnerstwa PAFW (2 projekty) – archiwum społeczne i interaktywna mapa – 2019-2023;
- 10 stypendiów dla studentów – 2016-2018;

W latach 2012–2020 r. LGD prowadziło sklep z produktami lokalnymi i od 2014 r. Informację Turystyczną Miasta Karpacz. Ze względu na pandemię sprzedaż produktów lokalnych przeniesiono do internetu: sklepduchagor.pl.

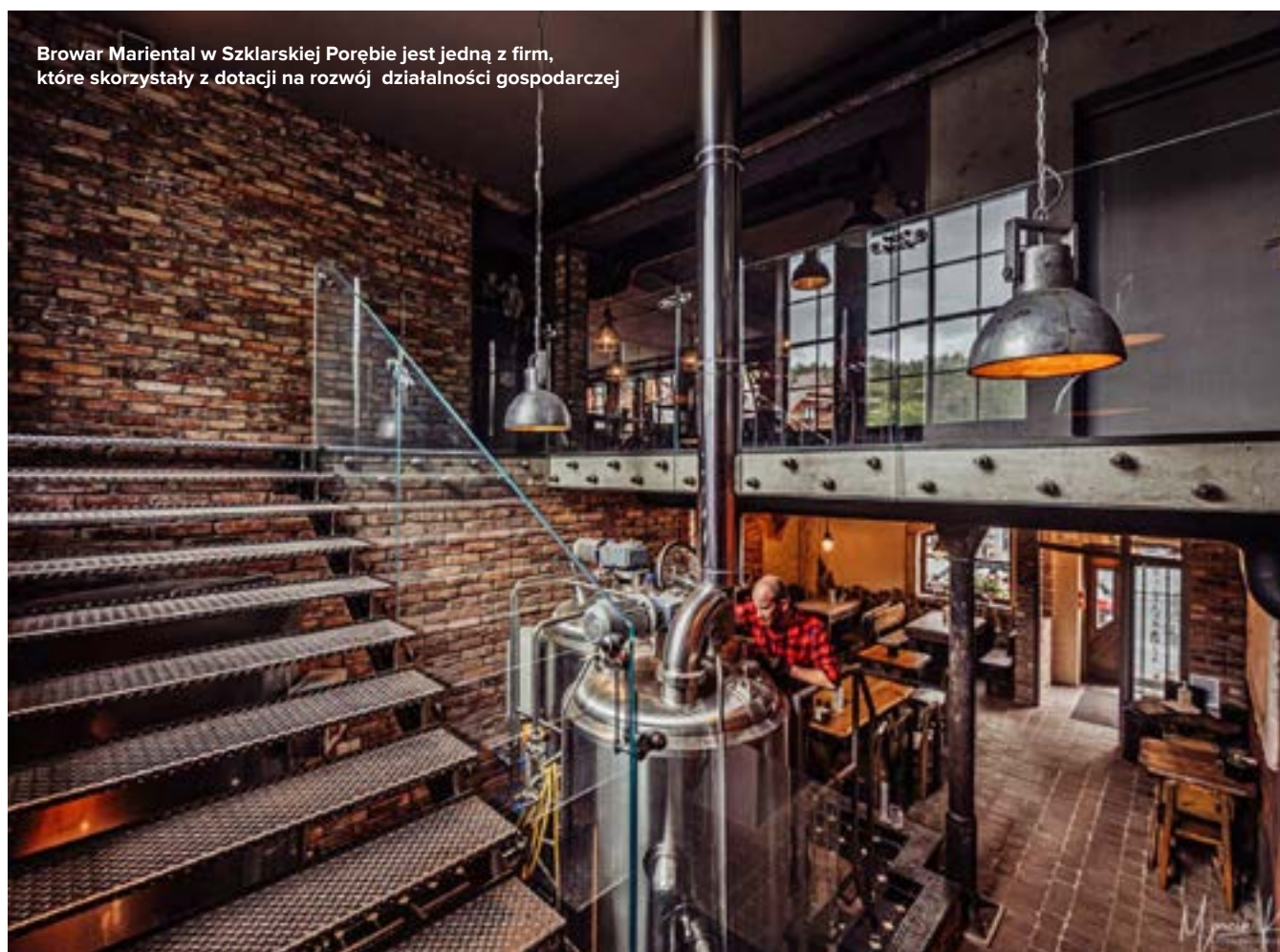
W ramach Karkonoskiej Marki Lokalnej odbyło się kilkadziesiąt spotkań, w tym dwie Gale Karkonoskiej Marki Lokalnej. W 2023 r. certyfikaty KML posiadało łącznie 70 produktów i usług.

Co dalej?

Ze względu na duży spadek liczby ludności (według stanu na 31.12.2020 r. o kilka tysięcy), obszar Partnerstwa Ducha Gór otrzyma mniejsze środki finansowe ze wspólnej Polityki Rolnej niż w okresie 2014–2020.

Na okres 2021–2027 w innych środkach publicznych i prywatnych do dyspozycji LGD ujęto:

- zaplanowane dofinansowanie projektu dotyczącego teleopieki, który został wpisany na listę projektów strategicznych ze środków ZIT AJ, FEDŚ 2021-27,
- stałe dofinansowania ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Procentowy udział środków może ulec zmianie w trakcie wdrażania ze względu na różnice kursowe walut oraz środków pozyskiwanych z innych źródeł.



Browar Mariental w Szklarskiej Porębie jest jedną z firm, które skorzystały z dotacji na rozwój działalności gospodarczej



**Muszla Koncertowa w Kowarach
jest przykładem inwestycji
w infrastrukturę
niekomercyjną**

Skład LGD

W ostatnich latach liczba członków organizacji była zmienna. Na koniec 2023 r. wynosiła 100. Członkami LGD Partnerstwo Ducha Gór są reprezentanci grup interesów rozumianych jako sektory: publiczny (gminy, powiat, jednostki kultury), gospodarczy (przedsiębiorcy i rolnicy) i społeczny 44 proc. (NGO, KGW, mieszkańcy nienależący do innych grup) oraz przedstawiciele z obszaru wszystkich gmin partnerskich.

W składzie członków LGD Partnerstwo Ducha Gór zapewniono ponadto właściwą reprezentację innych grup reprezentatywnych dla obszaru LGD i innych grup szczególnie istotnych z punktu widzenia realizacji LSR: 4 rolników, 39 przedsiębiorców, 2 osoby do 25. roku życia, 16 seniorów 60+, 5 kół gospodyń wiejskich, 2 osoby z niepełnosprawnościami, 3 domy kultury, bibliotekę, 4 osoby pozostające bez zatrudnienia i poszukujące pracy, 39 kobiet, 2 sołtysów. Żadna z tych grup nie stanowi więcej niż 49 proc. składu członków.

Rada LGD ocenia wnioski o dofinansowanie

Partnerstwo jest odpowiedzialne za wybór operacji zgodnych z Lokalną Strategią Rozwoju. Organem decyzyjnym w LGD jest Rada oceniająca wnioski. W Radzie LGD również żadna grupa interesów nie posiada więcej niż 49 proc. praw głosu w podejmowaniu decyzji. W skład rady wchodzi 18 osób z 3 sektorów i 8 gmin. W składzie Rady znajdują się przedstawiciele biznesu, samorządów, organizacji pozarządowych, rolnicy, osoby do 25. roku życia, osoby 60+, osoby z niepełnosprawnościami, sołtysi.

Jak podejmujemy inne decyzje

Podstawą podejmowania decyzji, poza zakresem uregulowanym wewnętrznymi dokumentami LGD, jest zasada konsensusu, polegająca na wazieniu różnych racji, merytorycznych argumentacji i uzgadnianiu takiego rozwiązania, do którego

nikt nie zgłasza zastrzeżeń. Zasada konsensusu dotyczy zarówno Zarządu, Rady, jak i lokalnych środowisk, które uczestniczą w procesie podejmowania decyzji przy rozstrzyganiu bieżących spraw bądź podejmowaniu, realizacji i ewaluacji inicjatyw, wymagających namysłu i rozpoznania różnych punktów widzenia.

Lokalne środowiska angażują się w działania następujących zespołów zadaniowo-realizacyjnych:

- ds. Seniorów – seniorzy liderzy, edukatorzy cyfrowi, animatorzy i psychologowie – 17 osób,
- ds. Karkonoskiej Marki Lokalnej – artyści, rzemieślnicy, przedsiębiorcy – 19 osób,
- ds. Samorządów – przedstawiciele wszystkich samorządów partnerskich – 8 osób,
- ds. Kwartalnika „Z Krainy Ducha Gór” – zespół dziennikarzy, 9 osób,
- ds. Młodzieży – zespół składający się z osób pracujących z młodzieżą oraz przedstawiciele młodzieży zostanie dopiero powołany,
- ds. Festiwalu Ducha Gór – przedstawiciele NGO, JSFP, przedsiębiorców, liczba zmienna, 5-9 osób,
- ds. Zielonej Gospodarki – zespół pracujący nad wspólną strategią regionu w tej sprawie zostanie dopiero powołany,
- ds. Cyfryzacji – zespół zostanie dopiero powołany.

Mogą powstawać też inne zespoły robocze tworzone do takiego zakresu aktywności, który jest nietypowy, innowacyjny albo też wymaga szczególnego rodzaju rozpoznania problemów lub współdziałania. Każdy może zainicjować działanie takiego zespołu. Planowane jest przygotowanie pakietu szkoleniowego wspierającego działanie zespołów i zasad uwzględniania rekomendacji zespołów w formalnych procedurach. Każda chętna osoba może dołączyć do prac wymienionych zespołów lub utworzyć zespół w innym zakresie. Regulamin dotyczący grup zadaniowo-realizacyjnych określa zasady powoływania i funkcjonowania grup w LGD, a Regulamin zgłaszania nowych inicjatyw, wniosków i postulatów, dotyczący funkcjonowania LGD, określa zasady zgłaszania i postępowania Zarządu LGD w tej sprawie.

Zakres działań, jakie prowadzimy, jest ogromny. Nie dalibyśmy rady, jako biuro zatrudniające dwie osoby, gdyby nie włączenie i zaangażowanie innych, gdyby nie zespoły zadaniowe, sieć liderów, animatorów, edukatorów. Wszystkie nasze działania to efekt współpracy, zaufania, partnerstwa i synergii. Każde nasze działanie, pomysł i pozyskane finansowanie procentuje, pączkuje i wywołuje efekt kuli śnieżnej. Wiemy, że można więcej, inaczej, lepiej, ciekawiej. Kto z Was dołączy do nas?

Dorota Goetz

Zdjęcia z archiwum **LGD Partnerstwo Ducha Gór** oraz udostępnione przez **realizatorów projektów**.



Koneccy na szczytach kolonii artystycznej w Szklarskiej Porębie

Niewiele jest miejsc, w których gromadzi się tyle twórczej energii, jak w Szklarskiej Porębie. Nie bez powodów miasto pod Szrenicą ma status prawdziwej kolonii artystycznej, którą od wieków już tworzą znakomici twórcy, licznie osiadający w okolicy i wybierający sobie właśnie tę górską krainę za miejsce do życia i pracy. Tutejsza kolonia artystyczna ma swoją wspaniałą historię i równie imponujące oblicze współczesne, które współtworzy m.in. niezwykle interesująca rodzina artystów, bez której trudno wyobrazić sobie kulturowy krajobraz regionu kilku ostatnich dziesięcioleci. Mowa o rodzinie Koneckich bardzo mocno wpisującej się w dzieje rejonu Karkonoszy. Rodzinie cenionych artystów czerpiących z wielkiej siły gór, z jakimi związali swoje życie, i zostawiających w nich swoje piękne ślady. Zmarła niedawno Beata Kornicka-Konecka, jej mąż, Janusz Konecki i córka tego zjawiskowego małżeństwa – Matylda Konecka, podążając własnymi, bardzo różnymi ścieżkami twórczymi, dotarli na szczyty artystycznej korony naszych gór. I nieustannie obdarzają jej bywalców obrazami cudownych światów zrodzonych w twórczych poszukiwaniach i niesamowitej wyobraźni artystów. Jesienią 2023 r. na 4Peronie w Szklarskiej Porębie prezentowana była ich wspólna, rodzinna wystawa „Jedno w trzech”. Tuż po jej uroczystym otwarciu Beata Kornicka-Konecka odeszła... W lutym 2024 wystawę jej prac oglądać można w jeleniogórskiej galerii sztuki BWA. Bo jej twórczość żyje nieustannie. Za sprawą ponadczasowej wartości zachwycających dzieł artystki oraz dzięki zaangażowaniu animatorów i mecenasów kultury dbających o pielęgnowanie dorobku wspaniałych artystów.

Nieobojętne środowisko społeczne

O życie kulturalne pod Szrenicą i współczesną kolonię artystów w Szklarskiej Porębie dba tutejszy Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Aktywności Lokalnej. Instytucja ta jest inspiratorem wielu działań mających na celu m.in. pielęgnowanie, prezentowanie i promowanie dorobku środowiska twórczego, niezwykle wartościowego dla całego regionu.

Gospodarujący także na 4Peronie MOKSiAL koordynował wiele projektów kulturotwórczych, zorientowanych na artystów mieszkających i tworzących w okolicy oraz kreujących jej artystyczne życie społeczne.

Za sprawą „Szklarskiej Poręby dla artystów” powstało 18 interesujących filmów autorstwa Małgorzaty Maszkiewicz, opowiadających o współcześnie tworzących pod Szrenicą artystach, dofinansowanych w projekcie grantowym LGD Partnerstwo Ducha Gór ze środków PROW 2014–2020. „100 TON – Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski” zaowocował powstaniem absolutnie unikatowej rzeźby 100 TON w Górach Izerskich. Za sprawą starań szefowej MOKSiAL-u, Anity Kaczmarskiej udało się zakupić rzeźbę „Kamień dla kamienia” autorstwa Zbigniewa Frączkiewicza ze środków Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, pochodzących z budżetu Ministra Kultury w ramach projektu „Rzeźba w przestrzeni publicznej dla Niepodległej”. Do tego międzynarodowe Plenery Artystyczne „W hołdzie Hofmanowi”, „Znikająca architektura sudecka”, „Znikające krajobrazy”. Wspólnie z Maciejem Wożanem udało się stworzyć Galerię Uliczną – jedyną galerię




Szklarska Poręba

Jedno
w trzech

Beata Kornicka-Konecka
Matylda Konecka
Janusz Konecki



Miejski Ośrodek Kultury,
Sportu i Aktywności Lokalnej



Janusz Konecki
i Matylda Konecka
z dzieckiem
oraz Anita Kaczmarska,
szefowa MOKSiAL-u,
podczas wernisażu
wystawy „Jedno w trzech”
na 4Peronie
w Szklarskiej Porębie

w regionie wpisaną w ciąg ruchu pieszego, w której pokazywane są prace artystów nie tylko z regionu, ale i z innych części Polski. Na 4Peronie zorganizowano szereg wystaw artystów działających na terenie miasta: Zbigniewa Frąckiewicz „Portret pokolenia”, Ludmiły Riabkowej, rodziny Koneckich, Doroty Ferens oraz wystawy „Połączenia” (wspólnie z Wydziałem Rzeźby ASP Wrocław), zbiorową ekspozycję fotografii wspólnie z FIAP – Międzynarodową Federacją Sztuki Fotograficznej i wiele, wiele innych.

– Prezentujemy to, co najcenniejsze w kulturowym krajobrazie miasta i decydujące o niezwykłej wartości regionu – podkreśla Anita Kaczmarska.

Jedno w trzech, czyli ostatni wspólny wernisaż...

Właśnie na 4Peronie MOKSiAL-u przez dwa jesienne miesiące 2023 roku oglądać można było wystawę „Jedno w trzech” Beaty Kornickiej-Koneckiej, Matyldy Koneckiej i Janusza Koneckiego.

– Podczas wernisażu 7 października rozmawialiśmy o twórczości i życiu artystycznej rodziny, od 30 lat zakorzenionej w Szklarskiej Porębie. Na otwarciu wystawy przyszło wielu uczniów Beaty i Janusza. To był wzruszający wieczór. Ogromne emocje towarzyszące wernisażowi spowodowane były wiedzą o ciężkiej chorobie i złym stanie Beaty Kornickiej-Ko-

neckiej. Informacja o odejściu artystki, nazajutrz po wernisażu, była porażająco smutna – wspomina Anita Kaczmarska. – Nietuzinkowa artystka, obdarzona olbrzymim talentem, wspaniała nauczycielka; dowcipna i oddana przyjaciółka. 8 października 2023 roku Beata Kornicka-Konecka zamknęła swój „Wachlarz życia”. Będzie nam jej bardzo brakowało. Kolonia Artystyczna Szklarskiej Poręby straciła klejnot.

Janusz i Beata uczyli Matyldę oraz wielu młodych ludzi. Na pogrzebie Beaty jej uczniowie z nieudawanym wzruszeniem mówili o tym, że pokazała im, jak tworzyć w zgodzie ze sobą, jak być artystą. Koneckich łączy wrażliwość, talent, ale również odważne spojrzenie na najbardziej poważne tematy, jak cierpienie, ból, smutek, strata i śmierć. Beata to mistrzyni rysunku. Jej technika jest po prostu znakomita, co podkreślają wszyscy krytycy sztuki. Jej plastyczne opowieści o trudnych tematach przekazywane są bez środka znieczulającego... Poprzez swoje perfekcyjne prace opowiadające o przemijaniu (cykl „Wachlarz życia”), bólu, strachu i tęsknocie (cykl „Maski”), czy mocno sensualny „Dekameron” pokazuje bardzo szczerze wysublimowane stany człowiecze, bez zbędnego poczekania. Warto dodać, że jej rysunki charakteryzuje duże poczucie humoru – jak np. w cyklu „Sweterek dla męża”.

Koneccy od 30 lat mieszkają w Szklarskiej Porębie. Przyjechali tu dzięki namowom innego wybitnego artysty Zbyszka Frąck-



kiewiczza. Stworzyli autorską galerię KOKON i Prywatne Centrum Edukacji Artystycznej.

Anita Kaczmarska opowiada o Koneckich, jak o swoich bliskich:

– Janusz wciąż szuka swojej drogi artystycznej i życiowej. Jego prace „Drzwi do nieskończoności” przykuwały uwagę widzów na wystawie. Wiele osób zainteresowanych było ich kupnem. Matylda Konecka-Lawler jest uwielbiana przez odbiorców. Jej rysunki i ilustracje budzą zachwyt baśniowością. Obecnie mieszka ze swym mężem (muzykiem) w Szkocji, ale często wraca do Szklarskiej Poręby. W jej pracach Karkonosze i lizery są równie częste jak ulice Edynburga. Podkreśla, że rodzicom zawdzięcza bardzo wiele, ale swą drogę artystyczną wybrała sama. Jej ilustracje również mówią o smutku, samotności, przemijaniu i o strachu. Ale postaci na jej rysunkach są jak dobrzy przyjaciele, którym można współczuć. Po prostu można je polubić.

Poznajcie Koneckich! Zajrzyjcie do świata ich sztuki.

Beata Kornicka-Konecka urodziła się w Poznaniu. Studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych / Wydział Malarstwa, Grafiki, Rzeźby. Dyplom z zakresu projektowania graficznego uzyskała w pracowni doc. Grzegorza Marszałka w 1983 r. Uprawiała malarstwo, grafikę i rysunek. Jest autorką cyklów rysunkowych inspirowanych dziełami literackimi, jak „Dekameron” Boccaccia, „Rękopis znaleziony w Saragossie” J. Potockiego, „Księga Ducha Gór” Carla Hauptmanna. oraz rysunków z cyklu „Maski I”, „Maski II”, „Maski III”, tryptyk „Samotność Boga”, tryptyk „Wspomnienia – Zapomnienia”, tryptyk „Femina”, cykl „cumulus...”, erotyki..., „Wachlarz życia” itd. Prezentowała swoje prace na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą – kilkakrotnie w Niemczech, w Czechach i w USA (2000, 2001). Od 2001 r. wystawiała w Nowym Jorku, zdobywając odbiorców swojej sztuki na rynku amerykańskim. Każda wystawa była ogromnym wyzwaniem i przeżyciem. W ostatnich latach do bardzo ważnych wystaw (oprócz tych za granicą) zaliczała indywidualną, retrospektywną wystawę swych prac w Galerii Miejskiej „Arsenał” w Poznaniu w 2005 r. oraz wystawę w Galerii Krytyków „Pokaz” w Warszawie. Otrzymała wiele prestiżowych nagród za całokształt twórczości, o jej sztuce ukazał się szereg tekstów w czasopiśmie i katalogach. Jej prace znajdują się w muzeach i zbiorach prywatnych w Polsce, w Niemczech, w Holandii i w Stanach Zjednoczonych. W USA dołączyła do Międzynarodowego Towarzystwa „Emocjonalistów”,



Beata Kornicka-Konecka przy pracy



Janusz Konecki z jednym ze swoich obrazów

a w Szklarskiej Porębie do Stowarzyszenia „Nowy Młyn”. Przez wiele lat uczyła malarstwa i rysunku w jeleniogórskim Liceum Plastycznym.

To pasja autorki, twórcze poszerzenie możliwości rysunkowego warsztatu, swoista obsesja osamotnienia i śmierci nadają tej twórczości gęsty, często mroczny wyraz metafizyczny. Dotyczy to szczególnie cyklu „Maski” rozpoczętego w 1996 roku. Ten niezwykle świat życia i śmierci, rysowany traktat o eschatologii, kreuje kobieta piękna, szczęśliwa żona i matka, artystka zaangażowana w nauczanie młodzieży i pracę społeczną, gdyż tak trzeba określić prowadzenie Centrum Edukacji Artystycznej w Szklarskiej Porębie. Sztuka wyzwala ją z „normalności”, z codzienności. Wielotygodniowe, nocne sesje z ołówkiem w ręku przenoszą ją w świat ducha i nieodgadnionego. „Maski” przekazują w kameralnej formie nieuchwytną prawdę o życiu i tajemnicy śmierci, o transgresji, o przemijaniu. Po twarzy człowieka pozostaje tylko kształt, forma; symbolem życia staje się dotykająca ją ręka. Chce przywrócić życie tej masce? Pożegnać odchodzącego, raz jeszcze przywołać pamięć ciała? – pisze Wojciech Makowiecki, dyrektor Galerii Miejskiej ARSENAŁ w Poznaniu.

Poeta i krytyk literacki Sergiusz Sterna-Wachowiak o rysunkach Beaty Kornickiej-Koneckiej:

Nie dziwi, że język artystyczny Kornickiej-Koneckiej może być rozpoznawany jako indywidualna postać jakiegoś powszechnego „wewnątrz” przedstawionego świata, nieznanego poza tym światem kodu symbolicznego, a tworzywo metafory, anegdoty, ikony może przypominać mit, sen albo olśnienie świadomości. Do tego samego tworzywa należą oczywiście specyficzne wątki literackie, baśniowe, przede wszystkim poetyckie, w dawnym, głębokim tego słowa znaczeniu, gdyż są one mniej i bardziej przezroczystymi zapisami doświadczenia symbolicznego, onirycznego, mitycznego. Ciekawe, że świat przedstawiony na rysunkach ołówkiem Kornickiej-Koneckiej podszyty jest emocjami mało typowymi dla codziennej egzystencji człowieka, a charakterystycznymi dla tych stanów świadomości, które nazywamy właśnie symbolicznymi, onirycznymi, mitycznymi, jak przede wszystkim uczucie jednoczesnej fascynacji i przerażenia, a dalej emocje utożsamiające tęsknotę raczej, niż empatię z bliźniem. W każdym razie widzimy tu różne fragmenty czy odcinki jednego konsekwentnego, ambitnego i zarazem skrajnie niewygodnego duktu, na którym artystka od lat stara się wysublimować rzeczywistość, a nie komentarz do rzeczywistości,



*bolesną ikonę człowieczeństwa, a nie... (Jak to powiedzieć?)
... człowieczą emocję bólu.*

Janusz Konecki ukończył Studia Wyższe w PWSSP w Poznaniu w latach 1978–83, na wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby. Dyplom z grafiki warsztatowej u doc. Tadeusza Jackowskiego w 1983 r. Uprawia malarstwo, rysunek, grafikę. Prezentował swoje prace na kilkudziesięciu wystawach indywidualnych oraz kilkudziesięciu zbiorowych w Polsce i za granicą (Czechy, Niemcy, Stany Zjednoczone), otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Należy do Międzynarodowego Towarzystwa Przyjaciół Mezzotinty w Gdańsku i jest współzałożycielem Stowarzyszenia Twórców „Nowy Młyn” w Szklarskiej Porębie – Współczesnej Kolonii Artystycznej Karkonoszy. Jest autorem cyklów malarskich, z których najważniejszy „Bliski Głos Dalekiego Świata” to zgeometryzowane przestrzenne labirynty form przypominające klocki lego, ilustrujące wspomnienie o bezdusznej urbanizacji i technicyzacji współczesnego życia. Wspomnienie, gdyż kontakt z naturą owocuje powstającymi obecnie cyklami, jak nieco surrealistyczny „Pejzaż z Bluzką” i „Open the Door” – realistyczne motywy roślinne malowane na skrzydłach starych drzwi. (Bożena Danielska, fragment z albumu „Między Biegunami” – Polskie kolonie artystyczne na Biennale Sztuki i Filmu w Worswede)

Matylda Konecka urodziła się we Wrocławiu, ale wychowała w Szklarskiej Porębie, gdzie sprowadziła się razem z rodzicami i dwójkiem braci w 1994 roku. Lekcji malarstwa i rysunku uczyła się również od rodziców. Ukończyła architekturę krajobrazu na wrocławskim Uniwersytecie Przyrodniczym, ale zajmuje się sztuką, a konkretnie ilustracją. Od 2010 roku mieszka i tworzy w Anglii. W swojej pracowni tworzy głównie serie ilustracji na temat krajobrazu angielskiego, współpracuje z największym szkockim wydawnictwem sztuki Edinburgh Arts. W jej pracach

jednak można też znaleźć motywy izersko-karkonoskie i sporo elementów sugerujących wielki sentyment i miłość do własnego regionu. Matylda Konecka brała udział w kilku plenerach artystycznych, kilkunastu wystawach zbiorowych i indywidualnych w Europie, należy do stowarzyszenia „Nowy Młyn”, zrzeszającego artystów z całego regionu, wśród nich rzeźbiarzy, grafików, malarzy, ceramików, poetów, ludzi teatru.

Jej dzieła to marzenia senne, coś nieprawdopodobnego, a jednocześnie ogromnie kuszącego. Jest szalona, nie boi się eksperymentować, ma wspaniałe pomysły – realizuje je, robiąc to niezwykle efektownie. Chciałoby się wejść do jej świata, głowy też, a nawet duszy – bo przecież właśnie tam każde dzieło ma swój początek. Świat Matyldy Koneckiej jest bajeczny. Oglądając jej projekty, ma się ochotę zamieszkać, pobyc, zanurzyć w nich chociaż chwilę. Postaci, krajobrazy, sytuacje – piękno, magiczność, czar. Czuć, że autorka ma ogromną zabawę z tworzenia, jest prawdziwa w tym, co robi, a w każdej pracy oddaje widzowi część własnej wyobraźni i serca. To, co możemy oglądać na jej autorskiej stronie: <http://matyldakonecka.com>, jest niebywale inspirujące. Wizje, choć każda inna, zbiegają się ze sobą w technice, pomyśle, ekspresji – co za kunszt! Artystka mocno ingeruje w to, co rzeczywiste. Łączy elementy czasem niepasujące do siebie, jednakże efekt końcowy jest idealny. Bajka goni bajkę, decyzja widza, który rysunek jest tym najlepszym, co chwilę się zmienia, a oglądając i patrząc chce się ciągle... Wspólnie z rysowniczką zaczynamy marzyć o tym odległym, magicznym świecie, gdzie każda postać jest urocza, cudownie naiwna, prawdziwie oddana swojej „pani” (Sztuka Szuka – blog kulturalny).

Tekst: **Daniel Antosik**

Zdjęcia udostępnione przez **Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Aktywności Lokalnej w Szklarskiej Porębie**

Matylda Konecka jest autorką planszy gry regionalnej „Visit Karkonosze”





BWA
W JELENIEJ GÓRZE

B E A T A K O R N I C K A - - K O N E C K A

Rysunek doskonały

Prace Beaty Kornickiej-Koneckiej od 2 do 26 lutego 2024 r. oglądać można w galerii BWA w Jeleniej Górze. Warto wniknąć do plastycznej rzeczywistości, w której zachwycająca perfekcja artystki splata się z przejmującą czułością snutych przez nią opowieści...

Beata Kornicka-Konecka nawiązywała w swojej twórczości do tradycji monochromatycznego rysunku realistycznego. Posługiwała się najbardziej popularnym narzędziem – ołówkiem. Rysowała na papierze. Ewelina Jarosz pisze, że *Ten (...) gatunek sztuki, wciąż stawia swym adeptom wysokie wymagania. (...) Wyczucie technicznej specyfiki wypowiedzi artystycznej poprzez rysunek u Kornickiej-Koneckiej wchodzi w dialog z malarstwem i fotografią. (...) Węzłowym problemem staje się tu zetknięcie tego, co konkretne, materialne z tym, co abstrakcyjne, jawiące się jako niemożliwe do wyrażenia. (...) Oto właściwość jej rysunku – nie jest to – szkic wymagający następnie nałożenia farb, ani obrys, który pozwalałby dalej szyć się wyobraźniowym rojeniom, ani narys poprzedzający inne, ukryte jeszcze przedstawienia – lecz pewna definitywna pozytywność, lokująca się w specjalnym miejscu pomiędzy stwórczą potencjalnością sprowadzonego do elementarnych struktur płótna, a ostatecznością czarno-białej fotografii.*

Prace tworzące wystawę w jeleniogórskim BWA pochodzą ze zbiorów rodziny, kolekcji prywatnych i Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.



Ilustracje do „Księgi Ducha Gór” Carla Hauptmanna (rysunek, papier) 2000 r.
wł. Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie
– Oddział Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze

Na wystawie prezentowany będzie również film o Beacie Kornickiej-Koneckiej w reżyserii Małgorzaty Maszkiewicz, zrealizowany przez Stowarzyszenie „Nowy Młyn” Kolonia Artystyczna i Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Aktywności Lokalnej w ramach projektu „Szklarska Poręba dla artystów” (2020).

Becia. Blisko. Tuż za zasłoną...

Kiedy wiele lat temu poproszono mnie o napisanie kilku zdań o pracach Beaty Kornickiej-Koneckiej, bez większego trudu odnalazłem ich zasadniczą cechę. Dzisiaj również można określić ją dwoma słowami: czuła zmysłowość...

Zajmując się „sztukami wizualnymi”, próbujemy, między innymi, rozliczyć się z materią. Z całą jej – jak pisał Bruno Schulz – uległością i podatnością na kształtowanie. Staramy się tą materię okiełznać lub obłaskawić... Dobieramy sobie narzędzia, które zdają się być dla nas najbardziej skuteczne i użyteczne.

Ołówek jest techniką trudną. Paradoksalnie trudność ta wynika z różnorodności możliwych zastosowań i sposobów użycia. Sam w sobie sprawdził się zarówno w kosmosie, jak i w głębiach oceanu – ze względu na swoją odporność tak na grawitację, jak i na wilgoć lub ciśnienie. Ta uniwersalność sprawia też wiele kłopotów w warunkach „normalnych”. Rozpiętość gradacji, od supertwardych po supermiękkie, stawia co krok przed koniecznością wyboru, a to – z natury rzeczy – nie zawsze bywa proste...

Kiedy już opanuje się ten, wbrew pozorom, skomplikowany warsztat, można zacząć snuć najróżnorodniejsze opowieści. I tutaj znowu stajemy przed koniecznością wyboru. Sama intuicja nie zawsze wystarcza... Wnikliwa obserwacja. Zarówno otaczającego świata, jak i siebie – co niejednokrotnie najtrudniejsze – pomaga usystematyzować niezbędne dane, doprecyzować wybór. Przepuszczenie wrażeń z otaczającego, doświadczanego świata przez filtr lub pryzmat własnej wrażliwości to jedno z istotniejszych wyzwań artystycznych. Szczególnie, gdy podjąć się tego świadomie, z wiedzą, że, być może, trzeba będzie za to zapłacić. „Śmieszni (oni myślą), że się dostaje darmo” pisał dawno, dawno temu Czesław Miłosz. Wrażliwość to kosztowny wynalazek. Umiejętność jest również kosztowna. Beata zdawała się nie przywiązywać do tego większej wagi. Zdawała się...

Bardzo świadoma siebie znalazła odwagę, by opowiedzieć nam o swojej intymności. Opowiedziała nam o swoim doświadczeniu świata bardzo prywatnie, zmysłowo, niemal dotykowo, bardzo organicznie. Plączą się tutaj wątki i osnowy, pojawiają się szramy i rozdarcia. Przez dzierganinę życia przebija się... życie.

Franz Kafka zauważył kiedyś, że „życie tak bardzo odwraca naszą uwagę, że nawet nie mamy czasu zobaczyć... od czego”. Mało komu udaje się znaleźć w sobie odwagę,



Beata Kornicka-Konecka | Wachlarz życia



by zajrzeć pod podszewkę. Jeszcze mniej takich, którzy potrafiliby o tym opowiedzieć.

Beata posiadała obie te cechy. Miała też coś jeszcze. Ową wymienioną na wstępie czułą zmysłowość. I to czułość właśnie chroni tu artystkę przed pokusą nieprzutomnego zaplątania się w materię. Bo pracującym w sztuce umknąć przed szczególnie „lepką” materią wcale nie jest łatwo. Poczucie sprawczości, poczucie osobistego wpływu na otaczający świat bywa zazwyczaj źródłem szczególnych rozkoszy. Trudno się od nich uwolnić. Można z materią walczyć, można się z nią droczyć, ale uciec od niej nie sposób. Beata postanowiła materię utulić. Otoczyć ciepłem i opieką. Wybrała drogę współczucia i przyjaźni. Komplementy można tu mnożyć. Pisać o wrażliwości, delikatności, subtelnościach czy poczuciu humoru. Jednak wszystkie te cechy wymagają ochrony. Często stokroć sam urok osobisty nie wystarcza. Bywa, że wysoka inteligencja to za mało... W sytuacjach krytycznych potrafiła Beata – całkiem nieoczekiwanie – nastroszyć się zniechęcającym jeż i tak ofukać adwersarza, że ten po prostu nie miał śmiałości ponawiać prób ataku. To jednak była jej broń ostateczna. Bardzo rzadko stosowana. No i jeszcze cierpliwość, wytrwałość i dobrze rozumiany upór. Te właściwości rozwijają się w miarę postępów w pracy nad wysoko skomplikowanym i wymagającym warsztatem. Są też – jak wiadomo – bardzo pożyteczne w „banale” codzienności. Również wola walki z otaczającymi zewsząd wrogimi okolicznościami. Pomimo wszystko, a gdy trzeba to i wbrew wszystkiemu...

Metaforyka rysunków Kornickiej-Koneckiej zdaje się jednak unikać rozstrzygania dramatów codzienności. Faktury, struktury... Zagadki i niedopowiedzenia. Artystka obserwuje świat

jakby przez zasłonę. Przez zasłonę stara się też nam o nim opowiedzieć. Zdumienie tajemnicą dotyku, zdumienie tajemnicą obecności, zdumienie tajemnicą kontaktu... Wszystko tak wyraźne, że chwilami niemal namacalne. Specyficzne utrwalenie bardzo ulotnych stanów duszy.

Płaszczyznę rysunku uprzestrzennić można na różne sposoby. Można, idąc śladem dalekowschodnich mistrzów, dokonać tego za pomocą paru kresek, punktów, plam... Ta technika daje poczucie lekkości, ulotności wszelkich widzialnych zjawisk. Można też na sposób bardziej zachodni – jak na przykład jeden z „tytanów ołówka” Stanisław Szukalski – konstruować solidne, zwarte bryły i formy dające ułudne poczucie stabilności i trwałości. Obie postawy są równie wymagające. Cezurą jest tu zdolność absolutnej koncentracji. Istnieje wyłącznie narzędzie i materiał. I dłoń, która też jest narzędziem. I obraz, który ma pełne prawo, by rządzić się „swoimi prawami”. Powstaje nowy, niezależny byt. Nowy świat... Trzeba go utulić, żeby się znanadto nie rozplątał... Po między wschodem a zachodem. W ulotnej chwili trwania.

Dla zmarzniętych nóżek przyda się ciepły kocik... Albo solidne, ciepłe skarpetki. Nic nie szkodzi, że trochę dziurawe. Może to nawet i lepiej...? Ciepło, słoneczność. Tkliwe dotykanie świata. Dotykanie światła. Pod odwiecznym Gauguinowskim „Skąd przychodzimy, CZYM jesteśmy, dokąd idziemy” skryte jest jeszcze coś. To pulsująca, promieniująca radość. Radość możliwości doświadczania, przeżywania. Radość tworzenia wreszcie. Dziękuję, Beciu!

Marcin Harlender

Wrocław 7.12.2023



Obraz Janusza Koneckiego stanowiący
pierwotny wzór okładki do współczesnego wydania
„Księgi Ducha Gór” Carla Hauptmanna,
które ukazało się nakładem
jeleniogórskiego wydawnictwa Ad Rem





Duch Gór

Rabenzahl, Rübezahl, Rubenczal, Rýbrcoul, Berggeist, Krakonoš, Krkonoš, Dominus Johannes, Rzepiór, Rzepolicz, Liczyrzepa, Karkonosz, Duch Gór, Pan Jan

Góry od zawsze uważane były za obszary szczególne – przeznaczone bogom, duchom i mocom tajemnym. Dawniej prawie wszystkie miejsca, takie jak morza, rzeki, pola, lasy miały swoich opiekunów. Także góry, w których według dawnych wierzeń mieszkają do dziś. Podobnie jest w Karkonoszach i Górach Izerskich.

Historia związana z Duchem Gór sięga średniowiecza. Jej początki wiążą się prawdopodobnie z pogańskim kultem źródeł Łaby, gdzie Duch Gór był personifikacją sił przyrody związanej z kultem Świątowitza, któremu składano w ofierze czarne koguty.

Podczas chrystianizacji usiłowano wykorzenić dawne zwyczaje, zastępując Swantewita świętym Witem (czes. svatý Vít), którego atrybutem stał się w rejonie sudeckim czarny kogut. Dla walki z dawnymi wierzeniami Schaffgoschowie – dawni właściciele dóbr i majątków w Kotlinie Jeleniogórskiej, wzniesli w 1681 roku na Śnieżce kaplicę św. Wawrzyńca. Z jednej strony było to pokazanie wyższości katolicyzmu nad ewangelicyzmem w czasach kontrreformacji, ale także było to element „odczarowywania” pogańskiego genius loci Karkonoszy. Podobny charakter miało egzorcyzmowanie Ducha Gór po czeskiej stronie gór u źródeł Łaby przez biskupa z Hradca Kralove, który kazał się wnieść w lektycę i któremu towarzyszył wielbłąd.



Wizerunek Ducha Gór
używany przez Związek
Gmin Karkonoskich

Duch Gór początkowo przedstawiany był jako zły duch, demon, a nawet bóstwo. Jego pierwsze przedstawienie graficzne pochodzi z mapy Śląska autorstwa śląskiego kartografa Martina Helwiga z 1561 roku. Ten niezwykle stwór z jednej przypomina Fauna – boga płodności, lasów górskich i opiekuna pasterzy. Posiada jelenie rogi, diabelski ogon, koźle kopyta, a w łapach trzyma wysoki, pionowo stojący kostur. Ten wizerunek Ducha Gór coraz częściej powraca w formie nawet logotypów instytucji i firm lokalnych. Również odsłonięte ostatnio pomniki, znajdujące się w Karpaczu i Szklarskiej Porębie, nawiązują do tego pierwszego znanego przedstawienia Ducha Gór.

Aby nieco złagodzić jego upiorny wizerunek, w XVIII i XIX wieku, zwłaszcza w dobie romantyzmu jego wizerunek był bardziej przyjazny. Występował w postaci starego mężczyzny podpierającego się kosturem, a czasem w ubraniu myśliwego.

Od XVII wieku przestał być już tylko demonem wzbudzającym strach i powstało o nim wiele legend. Jedną z najpopularniejszych opowiada o tym, jak Duch Gór porwał świdnicką księżniczkę, która w dowód jego miłości i dla odwrócenia uwagi nakazała mu liczyć rzepy rosnące w podkarkonoskich wioskach, a następnie, korzystając z okazji, uciekła.

Według innych legend Duch Gór ukazywał się pod różnymi postaciami. Czasem był skrzat, innym razem przerażającym olbrzymem. Najczęściej pojawiał się jako myśliwy, bogaty szlachcic, gość weselny, drwal, rubaszny piwosz, lutnista, kupiec, ptasznik, woźnica czy kominiarz. W zależności od po-

Pierwsze
przedstawienie
graficzne
Ducha Gór
z mapy Śląska
kartografa
Martina Helwiga
– 1561 roku





Duch Gór z obrazu
Moritza von Schwinda

trzeb potrafił zamieniać się w kruka, kozła czy niedźwiedzia, by móc łatwiej płać ludziom przeróżne figle.

Podobnie widział go Caspar Schwenkfeld (1563-1609), jeleniogórski lekarz i przyrodnik twierdząc, że:

„Duch taki jak Karkonoski Władca ze swoją kompanią to w istocie diabeł, co to jak sztukmistrz potrafi przedzierzgnąć się w różne postacie”.

Nazwa Ducha Gór wciąż jest bardzo niejasna. Polska forma „Liczący rzodkiewki” została wprowadzona przez Stanisława Bełzę (brata Władysława Bełzy) w 1898 roku i jest literacką próbą tłumaczenia niemieckiego imienia Rübezahla. Maciej Bogusz Stęczyński w swoim poemacie „Śląsk” stosował formę „Rzepolicz”; używano także formy „Rzepiór” (zbitka wyrazów rzepa i upiór). Później Józef Sykulski użył niefortunnego określenia „Liczyrzepa”, za które skrytykował go Stanisław Rospond – językoznawca i specjalista z zakresu onomastyki słowiańskiej, szczególnie śląskiej, historii języka i dialektologii. Inicjator i redaktor czasopism i serii wydawniczych („Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, „Onomastica”, „Onomastica Slavogermanica”).

Kolejną niejasnością jest nazwa Rübezahl czy też Rübenzahl. Nie pochodzi ona od słów Rübe (rzepa, burak) i zählen (liczyć), lecz prawdopodobnie jest związana ze słowami Rabe (kruk) i staroniemieckim Zabel (diabeł). Według innej teorii w niemieckiej nazwie człon „zahl” nie wywodzi się od zählen, a od staroniemieckiego Zal, Zageł, czyli chwost albo ogon.

Drugą teorią jest ta, że pierwszy człon pochodzi od dawnej nazwy Karkonoszy – Góry Ryfejskie (Riphaei Montes). Jednak mimo fałszywej etymologii, imię Liczyrzepa/Rübezahl jest powszechnie stosowane w odniesieniu do Ducha Karkonoszy zarówno w języku polskim, jak i w niemieckim. Po czesku wciąż używa się formy Krakonoš lub Krkonoš.

Od wieków o Duchu Gór opowiadano, pisano, malowano go, rzeźbiono i śpiewano pieśni. Był on doskonałą inspiracją dla rzeźbiarzy, malarzy, grafików, poetów, szlifierzy szkła, poetów i literatów, a nawet kompozytorów muzyki. Mieszkańcy Karkonoszy i Gór Izerskich opowiadali o jego wyczynach, ale też straszili nim dzieci i turystów. Oprócz tego przypisywano mu niepogodę i kłopoty, ale też szczęście i bogactwo. Z czasem Duch Gór stał się najbardziej znaną postacią regionu Sudetów, jeżeli nie całego Śląska.

Postać karkonoskiego władcy od końca XIX w. była bardzo popularna za sprawą bogatej literatury, jak i teatralnych przedstawień, a nawet oper, których był bohaterem. Warto dodać, że tylko dziewiętnastowieczna bibliografia dotycząca Ducha Gór zawiera około tysiąca tytułów.

Niezwykłą ciekawostką jest fakt, że w biografii J.R.R. Tolkiena z 1977 r. (jedynej autoryzowanej), Humphrey Carpenter opisał pobyt Tolkiena na wycieczce w Szwajcarii w 1911 r:

„Tolkien kupił w Szwajcarii kilka pocztówek. Wśród nich znalazła się reprodukcja obrazu niemieckiego malarza J. Madlenara. Jest on zatytułowany Der Berggeist, duch gór, i przedstawia starego mężczyznę siedzącego na kamieniu pod sosną. Ma on siwą brodę, szerokoskrzydły okrągły kapelusz i długi płaszcz. Mówi coś do białego jelenka, trącającego nosem jego odwrócone w górę dłonie, a twarz ma pełną humoru i współczucia. W dali widać skaliste góry. Tolkien starannie zachował tę pocztówkę i w długi czas potem napisał na kopercie, w której ją trzymał: „Pierwowzór Gandalfa”.

W 1903 r. w Szklarskiej Porębie Średniej powstała nieistniejąca dziś „Hala Baśni”, z cyklem ośmiu wielkich obrazów przedstawiających Ducha Gór. Autorem obrazów był Hermann Hendrich, jedna z czołowych postaci dawnej kolonii artystów w Szklarskiej Porębie.

Z kolei Carl Hauptmann – wybitny filozof i literat, miłośnik Karkonoszy i Gór Izerskich, mieszkał przez lata w wiejskim domu przy dzisiejszej ul. 11 Listopada 23, w którym obecnie znajduje się Muzeum Dom Hauptmannów. W 1915 r. wydał zbiór legend zatytułowany „Księga Ducha Gór”, a pisał o nim tak:

„Duch Gór od pradawnych już czasów pojawia się w tysiącach postaci żywych i nieożywionych. Mknie on w przestworza niczym jeździec na wietrze, choć przed momentem ledwie stał na drodze w postaci nieruchomego głazu. Albo jak mysz znikła w szparze w podłodze, by po chwili w jakiejś opuszczonej

chacie wycinać podskoki w tańcu z córką pasterza i pokrzykiwać i jodłować na całe, ochryple gardło.

Także określenia „stary” czy „młody” w żadnym stopniu nie mogą go opisać. Tajemniczości dodaje mu i to, że żaden człowiek nie jest w stanie powiedzieć czym, czy też kim właściwie jest ów Duch Gór...”.

Po drugiej wojnie światowej postawy i gusty estetyczne części mieszkańców Szklarskiej Poręby bardzo się zmieniły. Szczególnie Duch Gór nie miał łatwo. Otóż specjalny wysłannik „Głosu Ludu” – pisma codziennego Polskiej Partii Robotniczej, niejaki R. Izbicki, w reportażu ze Szklarskiej Poręby, napisał taki oto tekst:

„Skończyć z Rübezahlem! Musimy równie ostro wystąpić przeciw „uświęconemu” przez nadwornego tych okolic grafo-mana (prawdopodobnie chodzi o Carla Hauptmanna – przyp. autor) kultowi niejakiego Rübezahla, co po polsku wypada dosłownie: Liczyrzepa.

Z dziwnym uporem robi się z tego dziada z długą po kostki brodą, na golasa wałęsającego się po górach i w gruncie rzeczy złośliwego, tępego tworu niemieckiej fantazji literackiej – coś w rodzaju naszego Janosika lub wschodnio-karpackiego Dobosza.



Duch Gór pojawiał się na wielu pocztówkach z XIX i początku XX w.



Na okładkach wydawnictw regionalnych, pocztówkach, wywieszkach reklamowych, szyldach sklepów i, pozał się Boże, „pamiątkach turystycznych” dziadka ten z potworną maczugą w łapie ma symbolizować sympatycznego i... na dobitkę słowiańskiego ducha Karkonoszy. Skąd u diabła ubrało się komuś, że to ma jakiś sens w ogóle, a propagandowy w szczególności?

A niechże ktoś wyrwie tę maczugę i dopóty po łbach tłucze, aż zatłucze na amen regionalne dziwowisko.

W muzeum w Szklarskiej Porębie Środkowej (miejsce nieistniejącej dziś Hali Baśni – przyp. autorski) pokazują te historie na kilkunastu „landschaftach”. Narracyjna podkładka ma je zwiedzającym Polakom przybliżyć w odczuwaniu typowo niemieckiej kultury.

Nam się natomiast wydaje najwłaściwsze – spalić te bohomyzy, spalić i inne jeszcze obrazy, ozdóbki na budynku, płaskorzeźby i wszystko, co trzeba, aby je więcej oko, jako-tako kulturalnego turysty, nie zobaczyło”.

Dziś Duch Gór jest niezależny, często przewrotny w swych działaniach, surowy, lecz sprawiedliwy. Wciąż pozostaje legendarnym władcą gór i przyrody, a przede wszystkim symbolem Karkonoszy i całych Sudetów, gdzie wszyscy jesteśmy tylko gośćmi.

Tekst: **Olga Orlńska-Szczyżowska, Jarosław Szczyżowski**



Dlaczego storczyki? Wiele ich rośnie u nas!

Rodzina storczykowatych Orchidaceae liczy ponad 30 tysięcy gatunków. Jest jedną z najbogatszych i najbardziej rozpoznawalnych na Ziemi. Zdecydowana większość z nich występuje w strefie tropikalnej. Rośliny te charakteryzują się wyjątkową biologią. Wiele gatunków to epifity – organizmy rosnące na innych roślinach, głównie drzewach.

Odnaczają się często interesującymi sposobami zapylania, z całą gamą niezwykłych rozwiązań. Kwiaty licznych gatunków orchidei wydzielają wyraźny zapach, niekiedy również nektar, inne oferują pseudopyłek, ale liczne nie oferują zapylaczom nic poza złudzeniem, wabiąc je podobieństwem do kwiatów oferujących nagrodę. Są też takie, które naśladują padlinę, zwabiają owady padlinożerne. Niektóre gatunki wydzielają substancje przypominające feromony owadów. Zwabiony przez nie samiec próbuje kopulować, zabierając przy okazji pakiet pyłku, a następnie przenosi go do innego kwiatu. Ciekawym rozwiązaniem są też tzw. kwiaty pułapkowe – odwiedzający je owad nie jest w stanie wydostać się z nich, dopóki nie zbierze odpowiedniej porcji pyłku.

Storczykowate posiadają też najdrobniejsze nasiona w świecie roślin, porównywalne swoją wielkością do zarodników mchów i paproci. Dzięki temu są w stanie wytwarzać ich niewiarygodnie duże ilości. Mogą być też transportowane przez wiatr na ogromną odległość. Do ich kiełkowania konieczna jest obecność grzybów, które na początkowym etapie ich rozwoju odżywiają je. Grzyby mikoryzowe niezbędne są również podczas całego życia rośliny. Niektóre gatunki utraciły zdolność fotosyntezy i odżywiają się jedynie dzięki grzybom (mykoheterotrofizm). W skrajnych przypadkach mogą większość swojego życia spędzać pod ziemią, np. w postaci kłącza i jedynie raz na kilka lub kilkanaście lat tworzą bezzieleniowy pęd nadziemny z kwiatami. Dzięki temu mogą rozmnażać się płciowo.

Orchidee od zarania dziejów przykuwały uwagę ludzi barwnymi kwiatami, sposobem rozmnażania, niespotykanymi kształtami i niezwykłym zapachem. W starożytności i później przypisywano tej grupie roślin właściwości lecznicze, bo kształt ich bulw miał przypominać jądra męczyzny. W tamtych czasach znaczyło to, że może uleczyć impotencję, podobnie jak róg nosorożca, który przypomina pożądaną pozycję męskiego narządu rozrodczego. Według greckich mitów Orchis, syn nimfy i satyra usiłował w czasie Bachanaliów zgwałcić kapłankę. Za to został unicestwiony, a następnie, wskutek prośb ojca zamieniony w kwiat – storczyk właśnie... Stąd nazwa tej rodziny.

W Polsce występuje ponad 50 gatunków tych niesamowitych roślin. Ile w Sudetach Zachodnich? Tego próbujemy się dowiedzieć od wielu lat, czego owocem jest nasza wystawa. Odnaleźliśmy około 30 taksonów, ale na pewno to nie jest koniec – w XIX i XX wieku występowały u nas takie gatunki, których później nie udało się odnaleźć.



Za to w ostatnim czasie obserwujemy takie, których wcześniej nikt tutaj nie widział.

Występujące w naszym regionie storczyki to najczęściej niezbyt duże byliny o zazwyczaj drobnych, różnobarwnych kwiatach. Okres zimy spędzają w postaci organów podziemnych, takich jak kłącza czy bulwy, dlatego nazywane są geofitami. Większość z nich to rośliny rzadkie i zagrożone. Wpisane zostały do ogólnopolskich i regionalnych czerwonych list roślin. Niektóre z nich, np. obuwik pospolity *Cypripedium calceolus* chroniony jest przez prawo europejskie. Niestety, przez lata obserwujemy ich zanikanie. Spowodowane jest to niszczeniem siedlisk, np. poprzez zaorywanie łąk, wycinkę lasów, rozwój zabudowy czy osuszanie mokradeł.

Dzięki naszej wystawie może więcej osób i instytucji pomoże nam je chronić? Może ktoś nam pomoże zobaczyć więcej? Zapraszamy do współpracy, jako Zachodniosudeckie Towarzystwo Przyrodnicze, życząc wszystkim przyjemności z oglądania naszych dokonań.

Marek Malicki – Prezes ZTP

Marian Bochynek – kurator wystawy

Prezentowane na wystawie zdjęcia zachodniosudeckich storczyków wykonali: Waldemar Bena, Marian Bochynek, Karol Bubel, Czesław Narkiewicz, Roman Rybski



Magiczne kadry 2023

Konkurs fotograficzny Zobacz Ducha Gór 2023 rozstrzygnięty! Oto wybór prac jego laureatów współtworzących niezwykle portret cudownej krainy, złożony z fotografii wszystkich uczestników pięknej, twórczej rywalizacji, którzy zdecydowali się podzielić z innymi swoimi zatrzymanymi w kadrach spojrzeniami na otaczający nas, wspaniały krajobraz naturalny, kulturowy i toczone w nim życie.

Ubiegłoroczną, siódmą już edycję konkursu fotograficznego „Zobacz Ducha Gór” prezentującą wszelkiego rodzaju atrakcje turystyczne regionu zorganizowała Fundacja Nowin Jeleniogórskich wspólnie ze Stowarzyszeniem LGD Partnerstwo Ducha Gór, przy wsparciu wielu instytucji, organizacji społecznych, firm oraz władz samorządowych.

Do konkursu fotograficznego Zobacz Ducha Gór 2023 zakwalifikowanych zostało 116 prac (w tym 12 zestawów wielozdjęciowych) 15 autorów. Ocenie 7-osobowego jury podlegało łącznie 175 zdjęć.

Poniżej i na kolejnych stronach naszego magazynu prezentujemy wybrane prace wszystkich laureatów głównych nagród konkursu. Dużo więcej zdjęć większego grona autorów obejrzeć będzie można na pokonkursowej wystawie, która otwarta zostanie podczas uroczystości wręczenia nagród laureatom. Wydarzenie zaplanowane jest na marzec 2024 r.

w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze. Zapraszamy do śledzenia zapowiedzi tego szczególnego spotkania, które publikować będziemy na stronach internetowych organizatorów: duchgor.org, fundacjanj.pl oraz nj24.pl. Tam też można znaleźć pełną listę wszystkich laureatów konkursu, których prace będą do obejrzenia na wystawie.

Nagrody główne Konkursu Zobacz Ducha Gór 2023

I Nagroda: **Daniel Koszela** za pracę *Zastrugi*,

II Nagroda: **Daniel Koszela** za pracę *Karkonoska Rzeźba*

III Nagroda: **Katarzyna Mojek** za pracę *Kosmos*

IV Nagroda: **Daniel Koszela** za pracę *Chwila Światła*

V Nagroda: **Łukasz Neronowicz** za pracę *Przemarsz o świcie*

V Nagroda: **Daniel Koszela** za pracę *Obserwując Zdobywców*

Wyróżnienie: **Halina Dubis Dąbrowska** za pracę *Samotny wędrowiec*

Wyróżnienie: **Halina Dubis Dąbrowska** za pracę *Droga do światła*

Wyróżnienie: **Łukasz Neronowicz** za pracę *Izerska Noc*

Nagroda specjalna za najlepszą fotografię reportażową:

Anna Krych za pracę *Na wsi Trzcirsko*

Nagroda specjalna za najlepszą fotografię Jeleniej Góry:

Daniel Koszela za pracę *Kosmiczny Przybysz*

Nagroda specjalna za najlepszą fotografię Doliny Bobru:

Karolina Rosiak – za zestaw zdjęć *Kuźnia nad Bobrem – światłocienie*

Nagroda specjalna za najlepszy fotomontaż:

Daniel Koszela za pracę *Pory Roku*



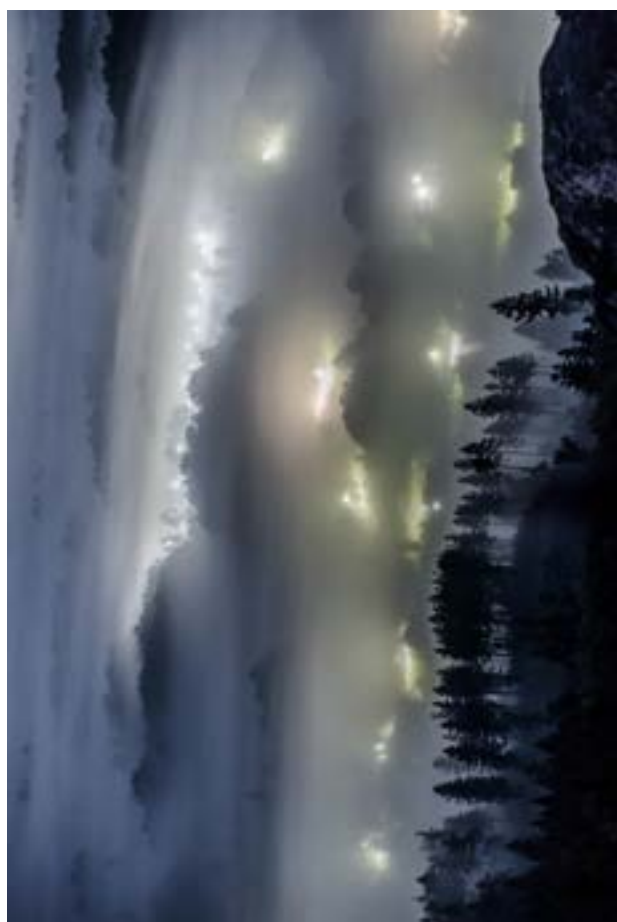
Nagrody główne konkursu ...



Daniel Koszela – Kosmiczny Przybysz – Nagroda specjalna za najlepszą fotografię Jeleniej Góry



Karolina Rosiak – z zestawu Kuźnia nad Bobrem – światłocienie / Przędziedza – Nagroda specjalna za najlepszą fotografię Doliny Bobru



Łukasz Neronowicz – Przemarsz o świcie / Sokolik, widok na Trzcianko – V nagroda



Anna Krych – Na wsi Trzcianko – Nagroda specjalna za najlepszą fotografię reportażową



z krainy ducha gór



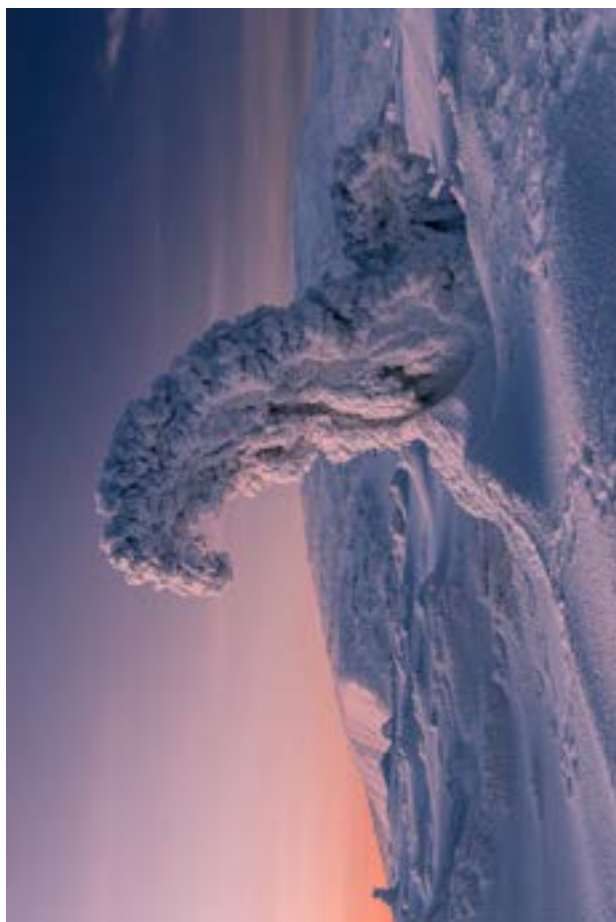
... Zobacz Ducha Gór 2023



Katarzyna Mojek – Kosmos / Równia pod Śnieżką – III Nagroda



Daniel Koszela – Pory Roku / Szklarska Poręba
– Nagroda specjalna za najlepszy fotomontaż



Halina Dubis Dąbrowska – Samotny wędrowiec / Równia pod Śnieżką – Wyróżnienie



Łukasz Neronowicz – Izerska Noc / Droga do Chatki Górzystów, rzeka Izera – Wyróżnienie



Miejsca nieoczywiste: Cicha Dolina i Tajemnica Góry Sobiesz w Piechowicach

Jedną z najciekawiej położonych części Piechowic i najbardziej tajemniczych jest Cicha Dolina. Jej dawna nazwa „Quirltal” oznacza „Poprzeczną Dolinę”, przebiegającą prostopadłe w stosunku do rzeki Kamiennej przepływającej przez Piechowice.

Aby dojść do doliny, musimy kierować się żółtym szlakiem, najlepiej od kościoła pw. Św. Antoniego Padewskiego przy ulicy Kryształowej.

Zanim dotrzemy do Cichej Doliny, najpierw czeka nas dziesięciominutowa peregrynacja. Szlak żółty poprowadzi nas równolegle do głównej ulicy Piechowic – Kryształowej. Już na początku możemy podziwiać wyniosłość Góry Młynik, gdzie dociekliwy poszukiwacz odnajdzie na jej zboczach pozostawione na skałach trzy symbole księżyca. Kto był ich autorem i co miał na myśli, tego niestety nie wiemy.

Ten właściwy początek trasy zaczyna się tuż obok wykutych sztolni, które wciąż spędzają sen z powiek miłośnikom tajemnic drugiej wojny świato-

wej i wielbicieli teorii spiskowych. Ze sztolniami związana jest tajemnica Góry Sobiesz. Obiekty miały powstać w okresie działań wojennych rękami więźniów przybyłych z okolicznych filii obozu koncentracyjnego Gross Rosen w Rogoźnicy. Na pierwszy rzut oka ma się wrażenie, jakby nigdy nie zostały ukończone. W skałach wykutych jest sześć wejść. Ich przeznaczenie nie jest znane. Jedna z teorii opowiada o ukryciu w Sobieszu pociągu ze zrabowanymi przez nazistów dziełami sztuki. Inni wiążą ich postanie z sąsiadującą niedaleko fabryką wytwórni części do torped Karelma.

Aby opisać jedną z legend, należy cofnąć się do 1944 roku. Ta historia powstała wraz z wyjazdem z Wrocławia tzw. „Złotego Pociągu”. Skład został zestawiony z trzech transportów i według różnych teorii zawierał trzy wagony Hermanna Göringa i trzy wagony Ericha Kocha, gauleitera. Jedna z teorii opowiada także o sławnej już Bursztynowej Komnacie. Według relacji pociąg trafił do Piechowic 7 listopada 1944 i zatrzymał się przy fabryce Karelma. Od niej miano ułożyć około 400 metrów torów kolejowych, w kierunku Góry Sobiesz. Jak zwykle bywa w takich sytuacjach, według relacji, wszystkich świadków zastrzelono, zaś wejście do wnętrza góry zamufłowano, a tory rozebrano. Pytanie, na ile ta historia jest prawdziwa?

Teorię Złotego Pociągu nie będziemy się dziś zajmować. Warto się skupić na samej Cichej Dolinie, która odkrywa przed nami wiele innych ciekawostek i tajemnic.

Porasta ją w niższych partiach świerkowy, a w wyższych świerkowo-bukowy las. Usytuowana jest pomiędzy górami Młynik, Trzmielak i Sobiesz. Przez jej środek w kierunku północnym płynie Cichy Potok wpadający do rzeki Kamiennej.

Związanych jest z nią dużo mrocznych legend i opowieści. Prowadzi tutaj ścieżka o dawnej nazwie „Pestweg” – „Ścieżka zadżumionych”.







Dolina była miejscem, w którym pojawiać się miały nocne pochody szkieletów „Danse Macabre”. Jest też opowieść o ukazującej się postaci mężczyzny bez głowy, zmorach i o Nocnym Łowcy ze sforą czarnych psów. Nocny Łowca ukazywał się między innymi w Górach Izerskich i Górach Sowich.

Sięgnijmy na początku do kronik. Z 1785 r. zachował się taki oto opis Cichej Doliny, autorstwa śląskiego pastora Buquoi:

W wąwozie Cichej Doliny, pomiędzy dwiema górami od południowej strony stoją domy oraz gospoda, która nazywa się Zobtenschänke. Mogła ona być wybudowana jako schronienie przed Tatarami na Śląsku. Tę osadę jest bardzo trudno znaleźć i jest bardzo niedostępna.

Pastor Heermann z Piechowic, przyjaciel pastora Buquoi pisał tak: *W Cichej Dolinie znajdowały się cztery domy.* Jeszcze w połowie XIX wieku według przekazu Hermanna Liebiga z Sobieszowa na pagórku nad potokiem, znajdować się miały ruiny i sklepiona piwnica po dawnym zajeździe.

Podczas prowadzonych wiosną 1895 r. prac związanych z zakładaniem szkółki leśnej natrafiono na małej polanie, w odległości dwóch kroków od siebie na dwa groby. Spowodowało to rozpoczęcie prac badawczych. Na polanie po wykonaniu głębokiego wykopu znaleziono resztki dawnej huty szkła

– fragmenty glinianych trzonków i różnego rodzaju kawałki szkła w bardzo dużej ilości. Pośród nich były fragmenty wypalonego szkła w kolorze cytrynowym, mocno opalizujące stopki szklane, duży kawałek szkła kobaltowego w kolorze ciemnoniebieskim i małe kawałki szkła kryształowego o wysokim stopniu czystości.

Znaleziska te zostały przekazane do Muzeum RGV (Riesengebirgsverein – Towarzystwa Karkonoskiego) w Jeleniej Górze.

Huta w Cichej Dolinie należała do typu tak zwanych „hut wędrujących” i po wycięciu lasu w tej okolicy przeniosła się najprawdopodobniej do miejsca zwanego dawniej „Kratzenbusch” – „Poszarpane krzaki” pomiędzy Piechowicami, a Piastowem, poniżej Bobrowych Skał. Przypuszcza się też, że mogła zmienić swoją lokalizację nad zakręt rzeki Kamiennej w Piechowicach Górnych czy też do Szklarskiej Poręby Dolnej.

Nie wiadomo, jak długo funkcjonowała huta i osada. Być może kresem jej działalności były wojny husyckie lub jakaś epidemia, która wybuchła w czasie niepokojów wojennych.

Osada w Cichej Dolinie przetrwała zapewne dłużej. Być może nawet do początków XVII w., kiedy to wyludniła się podczas wojny trzydziestoletniej. Po osadzie pozostał most kamienny zwany Mostem Kościelnym lub Zmarłych (dzisiejsza pozosta-



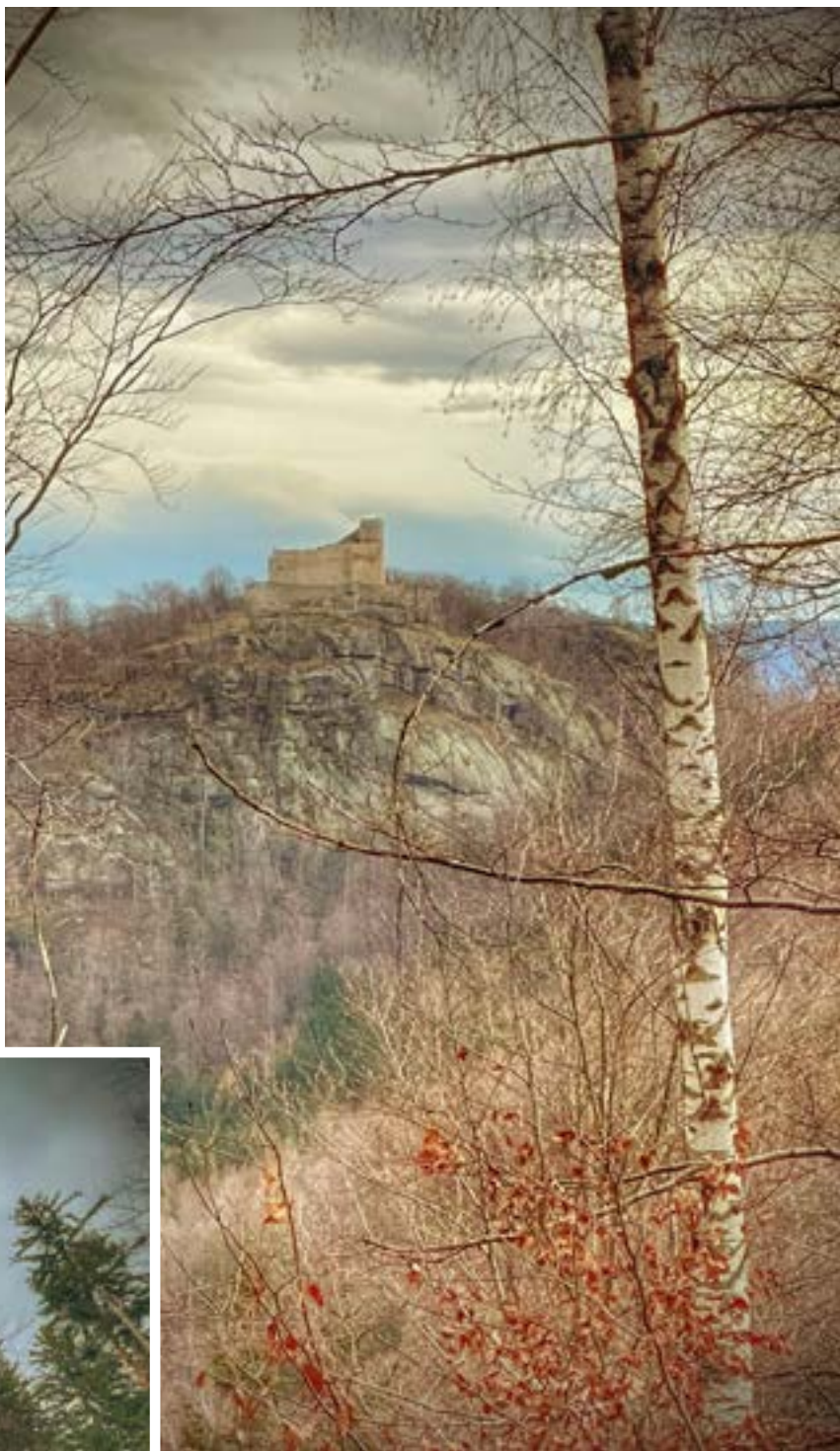
łość grobli przebiegającej na Cichym Potoku), cmentarz między Sobieszem i Trzmielakiem oraz istniejące jeszcze w XIX w. ruiny karczmy – Karczmy Zappa.

Dawne przekazy wzmiankowały także o istniejącej w osadzie kaplicy. Miała prawdopodobnie za zadanie odpędzać złe moce, które według legend i opowieści nawiedzały starą osadę. Jednak trudno cokolwiek więcej na jej temat powiedzieć.

Czas niemal całkowicie zatarł ślady. Na obszarze dawnej huty i osady znajdowały się łąki i nieużytki, które ok 1897 r. zakupili Schaffgotschowie celem obsadzenia ich lasem. Gdy przystąpiono do prac leśnych, zauważono bardzo licznie występujące tam łezki szklane, fragmenty donic szklarskich, narzędzi i skorupy naczyń glinianych. Niestety, nie prowadzono wówczas żadnych badań i nie sporządzono dokumentacji, dlatego z czasu odkrycia prawdopodobnie nic się nie zachowało.

Teren dawnej osady i huty przykrył las i nie pozostało prawie nic z tego, co działo się tutaj przed ponad pięciuset laty.

Idąc od miejsca, w którym stała huta, możemy kierować się dalej szlakami turystycznymi w kierunku Grzybowca położonego pomiędzy Michałowicami i Jagniątkowem.



Wrócić można tą samą trasą do Piechowic, ale jest też opcja zweryfikowania mapy i dotarcia do Przełęczy Cmentarzyk, gdzie według źródeł historycznych chowano zmarłych na razę, która przetoczyła się przez region w wyniku niepokojów wojennych po wojnie trzydziestoletniej.

Wybierając trasę wędrowki, należy zachować czujność, bo na nieoznakowanych ścieżkach można zabłądzić, ale jeśli już traficie na Sobiesz, owocem wyprawy będzie piękna panorama z widokiem na Zamek Chojnik i Karkonosze.

Jarosław Szczyżowski

Olga Orlińska-Szczyżowska



Janowickie opowieści



Otwieramy kapsułę czasu. Zaglądamy do rodzinnych albumów, sięgamy do domowych wspomnień i rozmów z sąsiadami. Odkurzamy zapomniane pamiątki z przeszłości. W Janowicach Wielkich powstaje niezwykła „księga” pamięci, do której zajrzeć można w każdej chwili i umieścić w niej swoją opowieść o czasach, miejscach, ludziach i wydarzeniach, jakich było się świadkiem albo dotknęło wspomnieniem bliskich opowiadających swoje historie. Czerpiemy z rosnących stale zasobów cyfrowego Archiwum Społecznego Gminy Janowice Wielkie, powstającego dzięki wielkiemu zaangażowaniu mieszkańców okolicy. Osób prywatnych, organizacji, instytucji, firm, grup formalnych i nieformalnych. Do tej skarbnicy wiedzy sięgnąć można, odwiedzając stronę internetową janowickieopowiesci.pl. Wydane niedawno drukiem w niewielkim nakładzie „Janowickie opowieści” rozeszły się błyskawicznie w najbliższej tylko okolicy. Jest szansa na dodruk pożądanego przez wielu wydawnictwa w 2024 r. Póki co, na stronach naszego magazynu przywołujemy i utrwalamy kolejne wybrane wspomnienia, dając im nowe życie. Zapisujemy czas. Zapamiętujemy miejsca.

Stara Szkoła w Miedziance

W widocznej dzisiaj postaci i w tym miejscu Stara Szkoła w Miedziance została zbudowana w 1938 r. jako Szkoła Powszechna (Volksschule). Taki sam bliźniaczy budynek powstał w Janowicach Wielkich. Po II wojnie światowej w tym budynku lekcje prowadzono do lat 60. ubiegłego wieku.

To jeden z niewielu budynków, który przetrwał w Miedziance. Znajduje się tutaj jedynie kilka oryginalnych budynków z ponad stu domów, które istniały jeszcze po II wojnie światowej i do początku lat 70.

Po zakończeniu działalności edukacyjnej szkoły budynek przez lata stał pusty, należał do gospodarstwa rolnego, by następnie przejść w ręce prywatnych właścicieli.

Od 2018 roku 40% budynku należy do firmy Sudety.pro. Znajduje się tu hostel, który nawiązuje do wartości edukacyjnej obiektu. To właśnie tutaj można przenocować w... szafie z książkami. Hostel jest także nawiązaniem do reportażu Filipa Springera „Miedzianka. Historia znikania”, który dał nowe życie znikającej miejscowości. Stara Szkoła stanowi również przestrzeń na działania związane z edukacją. Hostel ma trzech patronów: Olgę Tokarczuk, Mariusza Szczygła oraz Filipa Springera.

W 2023 r. hostel został sprzedany, nowi właściciele deklarują zachowanie charakteru miejsca oraz utworzenie Muzeum Miedzianki.

Źródła pisemne wskazują na to, że już w 1637 r., w innym miejscu w Miedziance była szkoła, która spłonęła podczas pożaru. Blisko 100 lat później, podczas kolejnego pożaru w miejscowości w 1728 r. szkoła ponownie spłonęła. W 1824 r. dwie szkoły spłonęły podczas pożaru miejscowości. Szkoły podporządkowane były takiemu wyznaniu, jak miejscowy kościół w danym czasie. Aż do lat 1824-1829 był tutaj tylko jeden kościół i w konsekwencji jedna szkoła – ewangelicka lub katolicka, w zależności od aktualnej sytuacji wyznaniowej.



Wzmianka w 1824 r. wskazuje na dwie szkoły, ponieważ w tym czasie były już dwa obiekty sakralne: kościół i ewangelicki dom modlitwy, a w 1829 r. drugi kościół. Na karcie pocztowej z lat 20. XX w. widnieje budynek szkoły katolickiej w rynku miasteczka.

Od XVIII w. w Prusach istniały tzw. „szkoły elementarne” prowadzone przez Kościół. Prusy jako pierwsze państwo na świecie wprowadziły funkcjonujący system obowiązkowego szkolnictwa powszechnego, a jest to jedno z osiągnięć Fryderyka Wielkiego. Powszechna edukacja była cywilizacyjnym krokiem, jednak, poza celem nauki, niemieckie szkoły miały wpajać posłuszeństwo i zaufanie wobec państwa, aby tworzyć przydatnych dla monarchii obywateli, a w przypadku mniejszości, takich jak Polacy, dążyć także do germanizacji dzieci. Pruski model szkolnictwa, zreformowany na początku XIX wieku, przyjął się na całym świecie i do dzisiaj funkcjonuje w większości krajów, w tym w Polsce.

Opracowanie tekstu: **Sudety.pro, Dorota Goetz**

na podstawie:

M. Makuch, T. Stolarczyk, *Miedzianka 700 lat dziejów górniczego miasta*, Muzeum Miedzi w Legnicy, 2015; D. Puschmann, *Wspomnienia – spojrzenie wstecz do Janowic w Górach Olbrzymich*, Wangen in Allgau, 1983 ze zbiorów Stowarzyszenia Polsko-Niemiecko-Duńskiego; *Rudawy*; M. Łukasiak, E. Kulas (red.), *Początki powszechnego szkolnictwa w Prusach*, 2022

z krainy ducha gór



Zdjęcia archiwalne: **Krystyna Głowicka**,
ze zbiorów **Krzysztofa Wojtas**

Zdjęcia współczesne: **Krzysztof Wojtas**





Prewentorium w Janowicach Wielkich

Wielki, niemal stuletni budynek został zbudowany na zboczu Gór Ołowianych, w dużej odległości od regularnej zabudowy Janowic Wielkich. Pełnił rozmaite funkcje i mimo iż od 20 lat jest tutaj szpital rehabilitacyjny, miejscowi mówią o nim: Prewentorium.

Po zakończeniu II wojny światowej założono w tym miejscu zakład opiekuńczo-wychowawczy dla dzieci – sierot repatriantów z ZSRR, który nieco później stał się Domem Pracy Kobiet i zamieszkały w nim repatriantki z dziećmi. Od 1949 r. budynek przejęły Koleje Państwowe i założyły w nim Dom

Małego Dziecka, ale bardzo szybko zmieniono go na Turnusowy Dom Dziecka, do którego dzieci przyjeżdżały na trwające sześć tygodni turnusy. W tym czasie otwarto też tutaj siedmioklasową szkołę podstawową. Przez kolejne lata obiekt pełnił funkcję Domu Wczasów Dziecięcych, potem Domu Zdrowia Dziecka.

Od 1955 r. przez kilkadziesiąt lat działało tutaj Prewentorium Kolejowe o charakterze profilaktyczno-leczniczym. Prewentorium było jedną z dwóch tego typu placówek kolejowych dla dzieci w Polsce. Drugie znajdowało się w Sułowie Milickim i przyjmowało pacjentów w wieku 4–6 lat.

Najbardziej znanym pacjentem janowickiego prewentorium był Jan Tomaszewski – późniejszy bramkarz i reprezentant Polski w piłce nożnej, który przebywał tu w 1962 r.

Kolejna reorganizacja w 2000 r. to zmiana charakteru działania obiektu z sanatoryjnej na szpitalną. Obecnie, po kolejnych zmianach, od 2017 r. obiekt pełni funkcję Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego w Janowicach Wielkich. Przeprowadza się tu rehabilitację neurologiczną, ogólnoustrojową i kardiologiczną.

Budynek powstał w latach 1928-1931 wg projektu Ludwiga Burgemeistera, znanego i cenionego pruskiego architekta, który był przedstawicielem ruchu Heimatschutzbewegung, krzewiącego idee lokalnego patriotyzmu oraz dbałości o „małe ojczyzny” i ich kulturę. W budownictwie wytyczne





tego ruchu zalecały odwoływanie się do dziejów architektury regionu, w jakim budynek miał powstać.

Przez pierwsze lata istnienia była tu siedziba Dziecięcego Domu Wypoczynkowego i Szkoły Gospodarstwa Domowego. Wyróżniające było wówczas nowoczesne wyposażenie, m.in. wyciąg kuchenny, winda osobowa, centralne ogrzewanie, aparat rentgenowski oraz laboratorium.

Obiekt został przygotowany dla 250 osób, w tym 180 dzieci, 25 opiekunów i urzędników, lekarza, przełożonej, 2 pracowników gospodarczych oraz 45 uczennic Szkoły Gospodarstwa Domowego. Pod koniec II wojny światowej otwarto w budynku szpital wojskowy dla rannych żołnierzy niemieckich.

W prewentorium pracowałem od 1968 r. do 2000 r. Byłem wychowawcą i instruktorem gimnastyki korekcyjnej, instruktorem zajęć pozaszkolnych, WF-u, często w zastępstwie prowadziłem inne lekcje.

Prewentorium po wojnie funkcjonowało jako dom dla samotnych matek z dziećmi. Następnie został powołany Kolejowy Dom Zdrowia Dziecka, który funkcjonował do połowy lat pięćdziesiątych, pod koniec których powstało Prewentorium Kolejowe dla dzieci. Dzieci były kierowane przez przychodnię z terenu całej Polski ze schorzeniami górnych dróg oddechowych i wad postawy oraz ze środowisk zagrożonych gruźlicą. Turnusy trwały początkowo od jednego do trzech miesięcy, później skrócono do czterech tygodni. Jednorazowo przebywało 220-240 dzieci w sześciu grupach szkolnych (klasy I-VI) oraz w trzech grupach na oddziale przedszkolnym. Personelu było zatrudnionych nawet około 120 osób, wychowawców było w niektórych okresach nawet trzydziestu. Zajęcia szkolne prowadzili nauczyciele oświatowi, natomiast przedmioty: plastyka, muzyka, zajęcia praktyczno-techniczne oraz w-f były re-



alizowane na zajęciach pozalekcyjnych i nie podlegały klasyfikacji. Ocena ze sprawowania była ustalona przez wychowawców klasowych i grupowych. Działał samorząd dziecięcy i kółka zainteresowań – teatralne, sportowe, modelarskie. Priorytetem było leczenie, potem wychowanie i edukacja.

Andrzej Dudziak

Zdjęcia archiwalne ze zbiorów

Pawła Nowaka i Andrzeja Dudziaka

zdjęcie współczesne: **Alicja Kozak**



5500 zgłoszeń z 4 kontynentów

Wielkie święto narciarstwa biegowego na Polanie Jakuszyckiej w Szklarskiej Porębie już niebawem. Na listach startowych 48. KGHM Biegu Piastów ponad 5500 zawodników z dwudziestu ośmiu krajów z czterech kontynentów. Wciąż jednak można się zapisać na każdy z siedmiu dystansów. Zawody organizuje Stowarzyszenie Bieg Piastów.



48 KGHM Bieg Piastów po raz kolejny rozegrany zostanie w formie festiwalu. W jego programie każdy zawodnik znajdzie coś dla siebie. Będą biegi dla dzieci, rodzin, początkujących, jak również ambitnych amatorów i wyczynowców. Bazą zawodów stanie się Dolnośląskie Centrum Sportu Polana Jakuszycka w Szklarskiej Porębie. Na jego terenie będzie biuro zapisów i wydawania pakietów startowych, a zawodnicy skorzystają z szatni, natrysków, toalet, smarowni nart i gastronomii. Dojazd na start będzie możliwy nie tylko samochodami i autobusami zapewnianymi przez organizatora, ale także autobusami kursowymi i koleją. Przystanki, kolejowy i autobusowy, znajdują się przed wejście do budynku DCS Polana Jakuszycka.

Trasy zawodów obejmują piękne zakątki polskiej części Gór Izerskich, m.in. Orle, Rozdroże pod Cichą Równią i Rozdroże pod Działem Izerskim, kultową trasę Samolot oraz szereg innych na terenie Nadleśnictwa Szklarska Poręba.

48 KGHM Bieg Piastów rozpocznie się w sobotę, 24 lutego, od KGHM Rodzinnej 12 z klasyfikacjami dla najstarszej i najszybszej rodziny. Nie zabraknie też klasyfikacji indywidualnej. Tego samego dnia uczniowie klas I–VI szkół podstawowych

pokonają na nartach dystans jednego kilometra podczas Wyprawy Zuchów.

Niedziela, 25 lutego, to Memoriał Stanisława Michonia, czyli bieg na 15 km dla uczczenia pamięci trzykrotnego zwycięzcy Biegu Piastów, a także wybitnego trenera Stanisława Michonia. Po zakończeniu rywalizacji dorosłych, na starcie biegu na 300 metrów staną najmłodsi w Biegu Przedszkolaka.

Poniedziałek, 26 lutego, będzie należeć do miłośników zjawiskowej aury Gór Izerskich nocą. Brubeck Nocna 12 rozpocznie się o godz. 18.00, a narciarzom trasę oświetlać będzie Księżyc, gwiazdy i latarki-czołówki.

W piątek, 1 marca, o godz. 9.00 bieg na 6 km – idealny na rozgrzewkę dla zaawansowanych i na poczucie pięknej atmosfery Biegu Piastów przez debutantów. Tego samego dnia, w południe, trzydziestka – pierwsza z trzech konkurencji zaliczanych do Worldoppet Ski Federation, prestiżowej organizacji zrzeszającej 20 największych biegów narciarskich świata.

W sobotę, 2 marca, czas na danie główne: 50 km. Na liście zapisanych na ten bieg jest już ponad 1300 zawodników. Jeszcze więcej, bo 1600 wybrało bieg na 25 km, który zakończy Bieg Piastów w niedzielę, 3 marca.

Wśród ponad 5500 zgłoszonych, poza Polakami, jest 300 Czechów, 200 Niemców, prawie 40 Francuzów, 25 zawodników z USA oraz reprezentanci 23 innych krajów, w tym odległych, jak Japonia, Australia i Kanada.

Zapisy na 48 KGHM Bieg Piastów – Festiwal Narciarstwa Biegowego prowadzone są na stronie internetowej www.bieg-piastow.pl.

Sponsorem Tytułarnym jest KGHM Polska Miedź SA, Sponsorem Generalnym PKO Bank Polski, Sponsorem Tauron, Partnerem Technicznym Brubeck, Partnerem Energetycznym Penco, Partnerem Regeneracyjnym Aerify, Partnerami: Tarczyński, Poltent, Termy Cieplickie, Huta Szkła Kryształowego Julia, Szklarska Poręba, Galeria Sudecka, Volvo Car Bielany Wrocławskie, Salomon, Interferie, Hotel Platinum. Patronem medialnym jest Program I Polskiego Radia.

48. KGHM Bieg Piastów – Festiwal Narciarstwa Biegowego

Polana Jakuszycka w Szklarskiej Porębie

24 lutego – 3 marca 2024

- 24.02 sobota godz. 10.00 KGHM Rodzinna 12
- 24.02 sobota godz. 12.45 Wyprawa Zuchów (1 km)
- 25.02 niedziela godz. 10.00
Memoriał Stanisława Michonia (15 km)
- 25.02 niedziela godz. 12.45 Bieg Przedszkolaka (300 m)
- 26.02 poniedziałek godz. 18.00 Brubeck Nocna 12 (12 km)
- 1.03 piątek godz. 9.00 bieg na 6 km
- 1.03 piątek godz. 12.00 bieg na 30 km Worldoppet
- 2.03 sobota godz. 9.00 bieg na 50 km (Worldoppet)
- 3.03 niedziela godz. 10.00 bieg na 25 km (Worldoppet)

Zdjęcie: **Paweł Zatoński** | Bieg Piastów



Rozczochrana Panna Młoda, czyli na tropie karkonoskich specjałów z jabłkiem

Jadali je chłopi i mieszczenie, przemysłowcy i podróżnicy, górnicy i górale, a monarchowie uczynili z nich symbol panowania. W kolejnej odsłonie odkrywania fascynującej sztuki kulinarnej Krainy Ducha Gór odkrywamy wyjątkowy owoc, który zdobył uznanie również wśród mieszkańców Karkonoszy. Od skórki po ogryzek.

Ma długą i bogatą historię. Wielce prawdopodobne, że to najbardziej rozpoznawalny i popularny owoc na świecie. W Karkonoszach również ma swoje szczególne miejsce. Górski krajobraz przysiółkowych domostw i wiejskich zagród otoczonych sadami jabłoni i smak późnojesiennych jabłek to część kultury Gór Olbrzymich.

Jabłko to owoc drzewa jabłoni (*Malus domestica*) z rodziny różowatych. Ma kulisty kształt i skórę o różnych kolorach, od żółtej do czerwonej lub zielonej. Miąższ może być soczysty, twardy, kruchy, słodki lub kwaśny, w zależności od odmiany.

Jabłka są powszechnie uprawiane na całym świecie i wykorzystywane w kuchni do przygotowywania potraw, soków i deserów, przetworów, ale także dań wtrawnych. Bogate w minerały, błonnik i witaminy. Cenione za smak, wygląd i właściwości odżywcze szturmem podbiły stoły i spiżarnie.



W podróż po górach smaków zabiera nas ANNA KOMSTA – private chef, autorka książki „Opowieści stołu. Ze Wschodu na Zachód”. Gościńi programu kulinarnego Canal+ „Jakubiak rozgryza Polskę”. Współautorka książki „Wrocławska książka kucharska” Wyd. Europejska Stolica Kultury Wrocław 2016. Jedna z bohaterek książki „Odetchnij od miasta. Dolny Śląsk” Wyd. Buchmann. Laureatka konkursu „Boskie karkonoskie 2022”. Edukatorka i animatorka kultury. Prowadzi warsztaty kulinarne (m.in. Retro Bistro w OKSiT we Wleniu), gawędy i spotkania. Z pasją tropi i wykorzystuje we współczesnej kuchni retro smaki kuchni Gór Olbrzymich i wschodniokresowych. Celebrytuje prowincjonalność w Dolinie Bobru.



Jabłko to bomba witaminowa – a wśród nich – najcenniejsza witamina C, wzmacniająca układ immunologiczny. Dojrzałe owoce, ale szczególnie z kwaśnych odmian, mają jej najwięcej. I, co ważne, gromadzą ją tuż pod skórą, dlatego najlepiej jeść je i przetwarzać nieobrane. Warto pamiętać, że dwa zjedzone jabłka dziennie to zaspokojenie organizmu w jedną trzecią zapotrzebowania na witaminę C.

Owoce te są również źródłem potasu, magnezu, cynku, miedzi i krzemu. Bogate w zasadowe sole mineralne, żelazo i ułatwiające trawienie pektyny. Zawierają najsilniejsze przeciwutleniacze, w tym kwercyтынę uszczelniającą naczynia krwionośne.



Owoce dzikich jabłoni znane były już w okresie neolitu. Oszczędzano drzewa podczas karczowania, przesadzano w okolice domostw, zbierano na pokarm i susz.

Jabłko pochodzi z Azji Środkowej, gdzie było uprawiane już kilka tysięcy lat temu. Z karawanami kupieckimi trafiło z Zakaukazia i Azji do Grecji i Rzymu. A stąd, wraz z innymi uprawami sadowniczymi, rozpowszechniło się w całej Europie.

Archeologiczne znaleziska pozostałości owoców jadalnych w osadach celtyckich, rzymskich, słowiańskich i germańskich świadczą o pierwszych uprawach sadowniczych. Za czasów kultury łużyckiej jabłoni była uprawiana przez Prastłowian.

Najstarszy ślad jabłka znaleziono nad Neckarem w Niemczech, w osadach ceramiki wstęgowej liczących ponad 5000 lat.

Resztki jabłek znaleziono również w Biskupinie. Datuje się je na 1600 rok p.n.e.

W starożytności jabłko było symbolem miłości, piękna i mądrości. W mitologii greckiej złote jabłko było przyczyną wojny trojańskiej. W Biblii jabłko jest często wspominane, szczególnie w historii Adama i Ewy. Dzięki krąglemu, harmonijnemu kształtowi jabłko stało się symbolem nie tylko powabu, ale też doskonałości i panowania nad światem. Stąd jabłko stało się jednym z insygniów monarszych obok berła, miecza i korony.

W średniowieczu jabłka były nie tylko składnikiem potraw i deserów, z czasem zaczęto je stosować do produkcji cydru i calvadosu.

W dobie wypraw zamorskich XVII wieku Europejczycy z Ameryki północnej przywieźli na Stary Kontynent zupełnie nowe, nieznane dotąd odmiany jabłek. Wiek XIX wraz z postępem technologicznym pozwolił na selektywne i różnicowane pod względem gatunkowym uprawy sadownicze.

Dziś, zebrane przez wieki kilkanaście tysięcy odmian jabłoni pozostaje już tylko w bankach genów, w kolekcjach instytucji badawczych czy pasjonatów na całym świecie.

Współcześnie na potrzeby rynku w sadownictwie utrzymuje się kilkadziesiąt odmian, które przynoszą rynkową i jakościową satysfakcję na rynkach zbytu.

Uwaga! Jabłonie w naturalnych, przydomowych sadach to siedlisko żyjących w symbiozie 30 000, w większości neutralnych, gatunków organizmów, które chronią drzewostan i owoce przed chorobami i wpływają na jakość owoców.

I choć owoce różnią się od siebie kształtem, konsystencją, aromatem, barwą i przede wszystkim smakiem, najbardziej popularne są jabłka tzw. stołowe, mające wszechstronne zastosowanie w domowej kuchni, ale też w przetwórstwie.

Jabłka w górach

Przed II wojną światową w karkonoskich sadach głównie uprawiano różne odmiany jabłoni, gruszy i śliwy. Jabłka były szczególnie popularne. W wymagającym terenie Gór Olbrzymich uprawiano wyselekcjonowane odmiany, które odporne



były na niskie temperatury i dzielnie znosiły trudne, górskie warunki. Były ważnym elementem diety mieszkańców gór, dostarczały witamin i energii.

Przechowywano je ze szczególnym pietyzmem w specjalnych owocowych spiżarniach i piwnicach. Jabłka były składowane w drewnianych skrzyniach lub koszach, które układano warstwami. Owoce oddzielano od siebie słomą lub gazetami. Ważne było utrzymanie odpowiedniej temperatury i wilgotności, aby owoce mogły być dłużej przechowywane w dobrym stanie. Często stosowano również technikę zwaną "składaniem", polegającą na układaniu jabłek w wieże, z zachowaniem przestrzeni między nimi, co pomagało w lepszym obiegu powietrza i zapobiegało gniciu.

W Karkonoszach, ze względu na specyficzne warunki klimatyczne, uprawiano kilka odmian jabłoni. Niektóre popularne odmiany to: antonówka, szara reneta, papierówka, champion, lobo, gloster. W sadach znaleźć można było również gruszkę konferencji i williams, oraz śliwy węgiereki i czerwone ranki.

Poszukując materiałów źródłowych do tej kulinarnej opowieści z Krainy Ducha Gór, natrafiłam na jeszcze inne odmiany jabłoni, wykorzystywanych w Karkonoszach. Pojawiają się w intrygującej książce zebranych receptur na potrawy serwowane w stolicy Karkonoszy. Mowa o "Osiemnastowiecznym receptariuszu kulinarnym z Jeleniej Góry" autorstwa Christopha Jakoba Preidla juniora.

W spisanych przez autora przepisach rozróżnia się różne rodzaje jabłek, w zależności od pożądanego efektu kulinarnego. Mamy więc zalecenia typu: "weź jabłka niezbyt słodkie", "bacz, by jabłka nie były zbyt twarde", "weź dość duże, gładkie jabłka", "weź dobry gatunek jabłek, a czym piękniejsze, tym lepsze".

W przepisie na tort jabłkowy zaleca się użyć dużych jabłek sztettyńskich (niem. Stettiner Apfel, stara odmiana jabłoni, której nazwa pochodzi od miasta Szczecina, tj. Stettin).

W wielu innych przepisach królują jabłka bordsfordzkie.

Jabłkowe specjały

W zgromadzonym zbiorze przepisów wykorzystujących jabłka odnalazłam przepisy na torty, ciasta, w tym jabłkowe ciasto chlebowe, musy, pianki, konfity, zapiekanki, sznycelki jabłkowe.

Ale chyba najbardziej oryginalnym przepisem, jest... jajecznica z jabłkami. Ot, wystarczy wbić na patelnię jaj ile trzeba (co za wspaniała miara!), usmażyć je, a na końcu dodać duszone na maśle z cynamonem plasterki jabłka. Spróbowałam z nieśmiałością. Ale przyznać muszę, że niezwykle w smaku, nieco przypominające omlet przygotowany na słodko.

Jabłka w Karkonoszach jedzono na surowo, pieczono w całości – z wędzonką i kiszoną kapustą, albo na słodko z masłem i przyprawami korzennymi. Owoce przetwarzano na niezliczo-



ną ilość sposobów. Ciasta, konfitury, dżemy, musy, pianki, octy jabłkowe, napary, syropy, alkohole.

Skórki z wykorzystanych owoców wykorzystywano na przygotowywanie typowych karkonoskich kompotów, które były równie popularne jak te z kwiatów dzikiego bzu.

Owoce podawano w potrawach na słodko i słono. Na słodko – w postaci na przykład placków z ciasta naleśnikowego przekładanych jabłkami i posypywanych cukrem. Jabłka marynowane – krojone na plasterki lub ósemki marynowane w słodkim occie z dodatkiem przypraw, takich jak goździki czy liście laurowe. Były to popularne przetwory na zimę.

Z tych wytrawnych potraw wspomnijmy chociażby śledzie z jabłkami i najstawniejszą potrawę, którą zna cały Śląsk. Po niemieckiej i czeskiej stronie Karkonoszy można ją do dziś zjeść w wielu restauracjach.

Śląskie Niebo, czyli Schlesiisches Himmelreich to długo gotowana we własnym sosie i owocach suszonych: śliwkach, gruszkach i jabłkach, sztuka mięsa, najlepiej podwędzana. Podawana tradycyjnie z kluskami śląskimi bądź buchtami oraz gotowaną czerwoną kapustą.

Wśród ingrediencji wspierających smak potraw z dodatkiem jabłek mieszkańcy Karkonoszy preferowali cynamon, goździki, cytryny, migdały, wodę różaną, cukier, masło, smalec.

W przedwojennych Karkonoszach istniały różne tradycje i zwyczaje Świąt Bożego Narodzenia związane z jabłkiem. Jednym z nich było tzw. "Jabłko Szczęścia". Każdy członek rodziny otrzymywał jedno jabłko, które było ozdobione i miało być symbolem szczęścia na nadchodzący rok. Jabłka były również wykorzystywane do przygotowywania potraw wigilijnych, takich jak kompoty, ciasta czy szarlotki. Wreszcie dorodnymi, najpiękniejszymi i wypolerowanymi jabłkami obdarowywano się podczas świąt.

Jabłkowe dzieje

Po II wojnie światowej sława Śląskiego Nieba po polskiej stronie Karkonoszy odchodzi w zapomnienie. W tradycji kulinarnej potrawa utrwała się na Śląsku, a szczególnie na Śląsku Opolskim.

Owoce, w tym jabłka, pozostają na stołach mieszkańców, ale wraz z przesiedleniami pojawiają się nowe potrawy. Niezliczone potrawy z Kresów Wschodnich, kruche tarty przywiezione przez reemigrantów z Francji czy pita z prażonymi jabłkami i dynią z terenów byłej Jugosławii.

Sady owocowe były również ważnym elementem krajobrazu kresowego. Nasi dziadkowie zbierali owoce, a potem je kisili, marynowali, smażyli z nich konfitury i suszyli w póciennych workach w przewiewnych miejscach na strychach, wkładając między owoce liście laurowe, by nie zalegało się w nich robactwo. Pamiętam ten rytuał suszenia owoców z własnego domu rodzinnego. Z tego suszu przygotowywano, szczególnie w okresie świąt Bożego Narodzenia war, uzwar, czyli kompot na bazie suszu owocowego.

We wspaniałych książkach Pawła Ochmana, który, podróżując po Polsce, wyszukuje i utrwała regionalne potrawy, odnajdujemy mnóstwo przepisów na dania z jabłek, które swoje źródło wynoszą z Kresów Wschodnich.

Wspomnieć warto dyniową baniankę, zupę zabielałą mlekiem i podawaną z kluskami, którą w tarnopolskim wzbogacano kwaskowatymi jabłkami, lwowskie owoce winne, pierniki stanisławowskie z musem jabłkowym, gródeckie pierogi baniowe, które dziś nazwalibyśmy słodkimi drożdżówkami. Do tego kisiel stanisławowski z korzennymi nutami i kawałeczkami jabłek, żydowski cymes daktylowy, duszony w pomarańczowym soku, lwowskie pieczonki jabłkowe faszerowane twarogiem. I utrwalone, jak i wyżej wspomniane przepisy w książce „Roślinna kuchnia kresowa” wyjątkowe tarnopolskie puree z ziemniaków i fasoli, podsmaczane chrzanem i jabłkami. Z Kresów pochodzi też zwyczaj dodawania jabłek do kiszzonej kapusty i kiszenia jabłek w całości. Wyjątkowy smak, który warto wypróbować.

Maria Dushar w książce „Kuchnia lwowska” poleca sos jabłkowy, znakomity do tartych placków czy gotowanego mięsa.

Autorka wspomina również przepis na wątróbkę z jabłkami, jabłka w szlafroczkach, sałatkę z czerwonej kapusty, śledzia i jabłek. Znajdziemy tu także przepis na ziemniaczaną sałatkę wiedeńską, podaną po lwowsku oraz śledzie z jabłkami.

Rozmarzyłam się, czytając opisywane wspomnienie kulinarne Marii z dzieciństwa. O lecie, dojrzewających jabłkach i przygotowywanym przez babcię autorki wielkim garze jabłczanki. Orzeźwiającej zupie – napoju, która gasiła pragnienie w letnie dni. Wypijana albo zajadana z pajdą chleba z masłem, kuleszą czy też gotowaną białą fasolą.





Próbujemy...

W przewodniku kulinarnym, odkrywając palimpsestową kulturę Krainy Ducha Gór, proponuję potrawy z wykorzystaniem jabłka w przedwojennych Karkonoszach, jak i tę przeniesioną z Kresów.

Pierwsza to intrygująca szarlotka na bazie ziemniaków. Znamy ją po czeskiej stronie Karkonoszy pod nazwą Rozczochrana Panna Młoda, Rozcuchaná nevěsta, zaś po niemieckiej stronie, jak się dowiedziałam serwując jedną z kolacji inspirowanych kuchnią Ducha Gór, od znajomego, który pracuje w Muzeum Śląskim w Goerlitz Piekło – Niebo. Nazwa pochodzi od zapieczonych w nieładzie, niczy potargane włosy, jabłki i ziemniaków. Przepis pochodzi z książki "Kuchnia Ducha Gór czyli smaki Karkonoszy" autorstwa Piotra Gryszela, Emila Mendyka i Przemysława Wiatera.

Składniki

1 kg gotowanych ziemniaków w mundurkach
1 kg jabłek
4-5 jajek (w oryginalnym przepisie 1 jajko)
200 g cukru
200 g mąki
100 ml mleka
3 łyżeczki cynamonu
2 łyżki roztopionego masła do wysmarowania formy i natłuszczenia dania.

Przygotowanie

Obrane ziemniaki kroimy w plasty, bądź kostkę. Na stolnicę wysypujemy mąkę i łączymy z ziemniakami, tak by powstało coś na kształt kruszonki. Jabłka obrać, oczyścić z gniazd nasiennych, pokroić na plasterki. Brytfanę/ formę do zapiekania dokładnie natłuścić masłem. Na przemian układać w niej warstwy jabłek i kruszonki. Warstwę jabłek zawsze posypać cukrem wymieszonym z cynamonem. Ostatnią warstwą powinny być jabłka. Całość piec w temperaturze 200 stopni C, ok. 40 min, aż do zrumienienia.

Istnieje również wariant, w którym na wierzchu powinna być warstwa ziemniaczanej kruszonki. Wybór pozostawiam Czytelnikom. W mojej domowej odsłonie Rozczochranej Panny Młodej podaję ją z kleksem zimnego, naturalnego jogurtu. Doskonale równoważy smaki.

Druga propozycja to lwowskie zraziki jabłkowe. Przepis pochodzi z książki "Roślinna kuchnia kresowa" Pawła Ochmana.

Składniki

250 ml czerwonego wina półsłodkiego
200 g mąki pszennej uniwersalnej
1/2 łyżeczki cynamonu
2 łyżki cukru
3 kwaskowe jabłka (szara reneta, antnówka)
olej rzepakowy bądź słonecznikowy (w oryginale masło) do smażenia
cukier puder do posypania

Przygotowanie

Wino wymieszać z mąką, cynamonem i cukrem. Jabłka obrać, przekroić na pół, wydrążyć gniazda nasienne. Każdą połówkę pokroć na 4 równe kawałki. Częstki jabłek zanurzać w cieście i smażyć na średnim ogniu na rumiano, z obu stron. Gdy wystygną, posypać cukrem pudrem. Idealnie smakują z konfiturą z dzikiej róży.

Tekst: **Anna Komsta**

Zdjęcia: **Daniel Antosik, Anna Komsta**

Autorka korzystała z następujących źródeł:

Kuchnia Ducha Gór czyli smaki Karkonoszy, Piotr Gryszel, Emil Mendyk, Przemysław Wiater, Ad Rem 2020; *Kuchnia lwowska. Moja kulinarna podróż przez Galicję*, Maria Dushar, Znak Litera Nova 2023; *Mom jo skarb. Smaki tradycji dolnośląskich*, red. Elżbieta Berendt, UMWD 2012; *Opowieści stołu. Ze Wschodu na Zachód*, Anna Komsta, Ad Rem 2019; *Osiemnastowieczny receptariusz kulinarny z Jeleniej Góry*, Christoph Jacob Preidl junior, red. Ivo Łoborewicz, Archiwum Państwowe, Ad Rem 2022; *Roślinna kuchnia kresowa*, Paweł Ochman, Marginesy 2023; *Roślinna kuchnia regionalna*, Paweł Ochman, Marginesy 2020; *Śląskie Niebo Jurgena Gretscheła*, Magdalena Maruck, Edytor 2019



Z Bestiariusza Jeleniogórskiego

Zajrzyjcie do tajemniczego świata pełnego fantastycznych postaci pojawiających się w magicznym krajobrazie Kotliny Jeleniogórskiej i Karkonoszy. Wędrówki góorskimi ścieżkami uruchamiają wyobraźnię i pozwalają snuć niesamowite opowieści. Sięgnijcie do niezwykłej książki. Poznajcie kolejną z bestii zamieszkujących Krainę Wiecznych Mgieł...

Wieczorna Zorza

- Tatu, a czy wszystkie mamidła są złe?
 - Wszystkie – odparł barczysty mężczyzna, który przystanął, by zaczerpnąć tchu.
 - A te piękne?
 - Te są najgorsze.
 - Ale dlaczego?
 - Bo mamia urokiem, byś się w nich zatracił, byś zbieżył ze szlaku, byś wszedł między mgły, a potem... – schylił się, chwycił grudek śniegu, uniósł wysoko rękę i zacisnął dłoń z całych sił. – A potem wycisnął z ciebie wszystko, co cenne. – Wytarł ośnieżoną rękawicę o płaszcz, po czym spojrzął na złudną sylwetkę syna. Ten nie spoglądał na niego, a ku zachodowi. Nieobecny wzrok chłopca gonił za majaczącymi w oddali wierchołkami Gór Łużyckich. – Niedługo będziesz wolny – mruknął pod nosem, ocierając łzę, która napęczniała w kącie oka.
 - Co mówisz, tatu?
 - Że słońce kładzie się nisko na horyzoncie, że mgły coraz zuchwalsze, że podejście przed nami. – Jelarz obrócił się, kryjąc wzruszenie i ruszył ku górze, którą wieńczył budynek o szmaragdowym dachu.
- Kiedy ośnieżone połacie zwartej kosodrzewiny zostały w tyle, mroźny wiatr zaczął atakować wędrowca, kłusując jego policzki i czubki palców. Pogrążony w milczeniu, z nostalgią wracał do wspomnień o cieple schroniska na szrenickiej łące, którym rozkoszował się wraz z synem. Ile to już czasu minęło? Dzień, dwa, miesiąc, a może rok? Wszystko, jak mgły, zlewało się w gęsty mętlik. Z rozmyślań wybił go głos dziecka.
- Tatu, strasznie mi zimno.
 - Mnie też – skłamał, bo od dawna nie czuł nic prócz smutku.
 - Jeszcze chwila, jeszcze kroków parę i będziemy na miejscu.
- Gdy dotarł na szczyt, wiatr rozgonił obłoki, jakby pięknym widokiem chciał wynagrodzić trudy jelańskiej wędrówki. Słoneczna tarcza poczęła barwić horyzont kolorami, tak cudnymi, że próżno szukać słów, które mogłyby je opisać.
- Nadchodzi – wyszeptał cicho, by nikt nie usłyszał.
 - Któż taki, tatu?
 - Wieczorna Zorza, co kładzie losu nad światem roztacza.

Zimowe słońce utonęło za surowymi szczytami, a srebrna luna na tle barwnego nieba zaczęła majaczyć w tęsknocie za światłem. Wtenczas z mętności wyłoniła się bezkształtna masa. Rzeźbiona wiatrem i karmiona mgłami, rosła w siłę, przystaniając purpurowy spektakl. Taniec cieni wirował wśród ośnieżonych lasów i dolin, szybciej i szybciej, zataczając coraz to szersze kręgi. Z kotłującego się mroku narodziła się Bestia o tysiącu ramion, które niczym korona prawnieckiego drzewa oplótły skrzący się nieboskłon. Każda gałązka, każda, nawet najdrobniejsza witka była odzwierciedleniem jelańskiego losu. Mara płóła przeznaczenie dla umęczonych dusz, którym przyszło już na zawsze spocząć w cieniu Gór Olbrzymich.

Mężczyzna stał nieruchomo, wpatrując się w horyzont, a jego oczy raz jeszcze napłynęły łzami.

- Tatu, ta mara jest zbyt piękna, by była niebezpieczna.
- Ona niesie ukojenie.

– Tatu, co masz na myśli?

Ojciec nie odpowiedział. Zmrużył oczy, po czym ryknął, ile sił w płucach.

– Jestem! Na twoje wezwanie stawiam się przed twym obliczem, a teraz pozwól mu odejść! Słyszysz, przeklęty stworze!? Daj znać spokoju jego duszy, a mnie uwolnij od udręki! Chcę tylko zapomnieć! Chcę tylko żyć!

Mara poruszyła głowę, obdarowując mężczyznę spojrzeniem. Jej ramiona zaczęły wić się w rytm echa, które pozostawił po sobie rozpaczliwy krzyk Jelarza. Na wysokim niebie zaznaczyła się blaskiem wąta smuga, gałązka delikatna jak marzenie. Mężczyzna w hipnotycznym odrętwieniu wpatrywał się w nią, czując, jak jego własna dusza drży. Wreszcie został wysłuchany. Padł na kolana, odczuwając błogą ulgę. Mgły pochłonięły okolicę, górskie szczyty, schronisko o szmaragdowym dachu i syna. Mgły pochłonięły cały jego świat.

Prolog

Na ławeczce, przed schroniskiem na Szrenicy, siedziały dwie turystki, Bezmgielne, pochodzące spoza Kotliny. Spoglądały na pląsającą z gracją Wieczorną Zorzę i rozganiane przez wiatr pozostałości widowiska, jakie zaserwowało niedawno zachodzące słońce.

– Dziś było naprawdę pięknie – rzuciła mimochodem jedna z nich. Gdy towarzyszka nie odpowiedziała, dodała: – Kochana, o czym tak rozmyślasz, że nawet nie przytakniesz przyjaciółce?

– Ten chłopiec, widzisz? Znów tam stoi.

– Wczoraj też stał.

– Wiesz, rozmawiałam dziś z Jelarką, która nas obsługiwała.

– O tym chłopcu?

– Tak, powiedziała, że przychodzi tu każdego wieczora. Pali świecę na koniec dnia, odkąd jego ojciec przepadł wśród mgieł.

– Wiesz jak długo?

– Jelarka zarzekała się, że od poprzedniej zimy.

– I jak długo będzie je palił?

– Póki dusza ojca nie zazna spokoju. Tak nakazuje jelański zwyczaj.

– Dziwni ci mieszkańcy Kotliny. No nic, chodźmy już, zimno zaczyna nieznośnie szczytać w nos.

– Idź, ja chwilę posiedzę i zaraz cię dogonię.

Samotna Bezmgielna jeszcze przez jakiś czas wpatrywała się w granatowe niebo, które obsypało się gwiazdnymi świetlikami. Nagle jeden z nich oderwał się od nieboskłonu, rozświetlając go na czas trwania jednego oddechu. Cichy chłopiec podszedł do zapalanej świecy. Ku zdziwieniu obserwarki, zdmuchnął płomień i ruszył w dół, niknąc po chwili w karkonoskim mroku.



Fragmenty „Bestiariusza Jeleniogórskiego”, niezwyklej powieści
fantasy, po którą sięgnąć można za pośrednictwem strony internetowej
www.jeleniajestspoko.pl

Opowiadanie i obraz: **Tomasz Szyrwiel**



Ulisses jeleniogórski

Kolejna powieść Rafała Froni miała premierę 16 grudnia 2023 r., na 3. Targach Książki Regionalnej „Książka pod choinkę z dedykacją”, zorganizowanych w Książnicy Karkonoskiej. Nosi tytuł „Inversio temporis”.

Jej bohater, a jednocześnie narrator – urodzony w 1968 r. w Jeleniej Górze Marek Piekarczyk – przyjeżdża do rodzinnego miasta w grudniu 2024 r., po raz pierwszy od czasu, gdy, mając 18 lat, w dosyć dramatycznych okolicznościach ową Jelenią Górę opuścił. Sprowadzają go tu interesy – okazało się, że po śmierci rodziców zaniedbana, niszcząca kamienica przy Jasnej 10 stała się jego własnością, a sprytny, miejscowy deweloper chce ją jak najszybciej kupić. Dlatego też Marek – biznesmen, pracownik branży reklamowej – traktuje podróż pod Karkonosze jak jeszcze jedną wyprawę w interesach.

Jednak po przybyciu do Jeleniej Góry zaczyna się dziać z nim coś dziwnego. 56-letni, doświadczony przez życie mężczyzna, przemierzając jeleniogórskie ulice, doznaje niezwyklej podróży w czasie. Natrętnie zaczynają go prześladować wspomnienia z dzieciństwa i młodości – przemocowy ojciec depczący synowi świąteczne banany za to, że 13-letnie dziecko nie odśnieżyło chodnika przed domem; wygłupy nastoletniej paczki przyjaciół konstruujących bomby karbidowe, by pognać studentów z akademika na Wyczółkowskiego; wyprawa z kumplem po piwo do „Staropolskiej”, gdzie chłopcy odkrywają, że w sztok zapity człowiek blokujący wejście do knajpy to Marka ojciec, alkoholik...

Bohater „Inversio temporis”, zanurzając się we wspomnienia, żyje jednak w teraźniejszości jeleniogórskiego grudnia Anno Domini 2024 – odwiedza notariuszkę, by ustalić szczegóły transakcji, doznaje szoku, widząc swych kumpli z młodości po upływie prawie 40 lat, ale przede wszystkim – odkrywa przy jeleniogórskim rynku zjawiskową kawiarenkę, gdzie zaczyna spędzać długie godziny przy kawie i rozmowach z równie zjawiskową właścicielką kawiarnianego interesu – Ulą.

Ale przeszłość nie odpuszcza. Marek musi się w nią zapuścić, by odkryć, banalnie rzecz ujmując, czające się tam demony. Odkryć i rozprawić się z nimi, bo tylko tak zbuduje swą przyszłość – nie byle jaką, lecz przyszłość, w której będzie mógł, używając słów samego autora powieści, „pobyć szczęśliwy”.

Jest w tej swojej podróży w czasie, nierozzerwalnie powiązanej z przestrzenią, czyli jeleniogórskimi ulicami, zaułkami i zakątkami, podobny do Leopolda Blooma – bohatera powieści „Ulisses” Jamesa Joyce’a – ale tylko trochę. Wędrowkę Blooma po Dublinie można odczytać jako zapis bezładu, braku logiki rzeczywistości oraz ludzkiego życia. Tymczasem wędrowka Marka, z pozoru bezładna i przypadkowa, kierowana jest głęboko ukrytą logiką, precyzyjnie prowadzącą



Rafał Fronia jest Ambasadorem Karkonoskiej Marki Lokalnej „Skarby Ducha Gór”

jeleniogórskiego Ulissesa do celu – odkrycia i rozprawienia się z tajemnicami przeszłości, aby szczęśliwie żyć dalej. I stąd przewrotny sens tytułu powieści: „Inversio temporis”, czas odwrócony, lecz podwójnie, gdyż płynąc w przeszłość, niesie bohatera w swym strumieniu także w przyszłość.

Losy Marka rozgrywają się w scenerii Jeleniej Góry i jej najbliższych okolic, dlatego też „Inversio temporis” jest również rodzajem swoistego, świetnego przewodnika po rodzinnym mieście autora.

Rafał Fronia zaświadczył swymi pięcioma poprzednimi tekstami – „Anatomią gór”, „Rozmową z górą”, „Skalnym pielgrzymem”, „Pasażerem Bezpamięci” oraz „BiogRafem” – że posiada wspaniałą, a daną nielicznym wyobraźnię ejdetyczną, przy czym w jego przypadku jest to nie tylko zdolność do niezwykle dokładnego odtwarzania złożonych obrazów, dźwięków i innych obiektów rzeczywistości. Fronia potrafi z owych elementów z niezwykłą plastycznością i oryginalnością w obrazowaniu powoływać do życia nowe byty:

Właścicielka – bo barmanka wyglądała mi na właścicielkę kawiarni – była po prostu piękna. Proporcjonalna, nic mnie w niej nie raziło. Była, jasna cholera, jak idealnie pasujący do miejsca, które sobą reprezentuje, zapakowany w przylegające, ciemnoniebieskie dżinsy, w luźno tkany, w kolorze pianki na kawie sweterek z golfem i granatowe espadryle – logotyp. Starannie dobrana kolorystyka, zdrowa pomimo grudnia opalenizna, odcień czerni włosów przetkanych srebrzem i tego, co na sobie miała. I zielony, na pierwszy rzut oka gryzący się ze wszystkimi innymi barwami kolor lakieru na ładnie zaokrąglonych, błyszczących paznokciach (...) A mówiła... ciepło. Mogłaby udawać syrenę, która śpiewem sprowadza wypatrujących łądu, stęsknionych marynarzy na kawowe rafy, których już nigdy nie chciałaby opuścić...

Ewa Kiraga-Wójcik



Pierwsza taka!

NOWOŚĆ!

Regionalna!

GRA PLANSZOWA

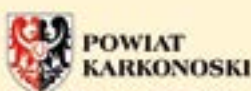
GRA dostępna w wielu punktach sprzedaży
pamiątek i w księgarniach oraz na stronie
www.adrem.jgora.pl



Kto by nie chciał zebrać rozsypanych przez Ducha Gór klejnotów? A kto chciałby je władcy Karkonoszy, Gór Izerskich, Rudaw Janowickich, Gór Kaczawskich i Kotliny Jeleniogórskiej zwrócić? Oto jest pytanie, które za każdym razem, gdy uczestnicy gry VisitKarkonosze, a może być ich nawet sześciu, nie raz muszą sobie zadawać. Wędrując po planszy ukazującej najbardziej rozpoznawalne atrakcje królestwa Ducha Gór, odpowiadają na szereg pytań, poznają ciekawostki, wykonują zadania – wszystkie kryjące się pod kodami QR. Dzięki temu nabierają coraz większego przekonania, że kraina Ducha Gór pełna jest ukrytych cudów przyrody, architektury, kultury.



W plecaku: plansza
z wodoodpornego materiału, kostka,
klejnoty, pionki, karty Ducha Gór,
sakiewki na klejnoty i instrukcja gry



PIELONICE



SZKLARSKA
PORĘBA



KARPACZ



KOWARY



POGÓRZE



JANÓW
WIELKI



JEZÓW
SUDECKI

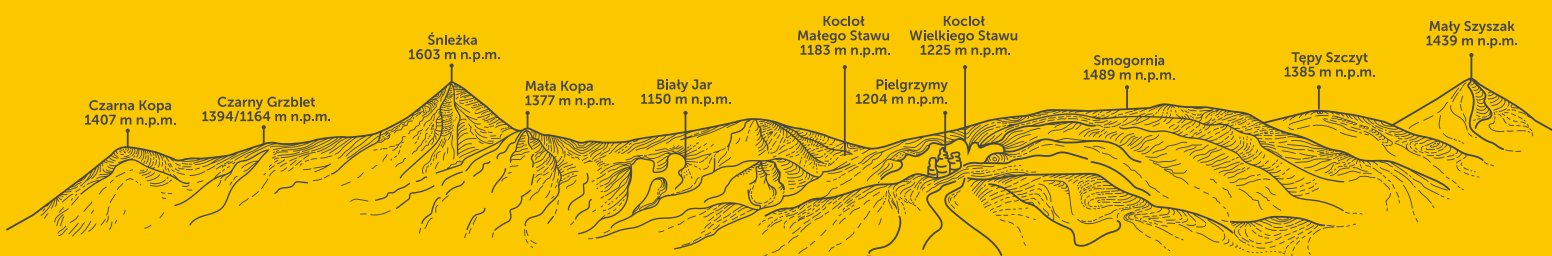


MYSLAKOWICE



STARA
KAMIENICA

PRODUKTY LOKALNE



posłuchasz informacji o usługach
i produktach z certyfikatem
Karkonoskiej Marki Lokalnej



dotrzesz do miejsc
certyfikowanych marką lokalną



dowiesz się, gdzie i jak
kupić produkty lokalne



KarkonoszeSlow



www.SkarbiecDuchaGor.pl



<https://sklepduchagor.pl/>



www.KrainaDuchaGor.org